

Nr 4 (20)

2006



W ramach
programu
Promocji
Czytelnictwa

ISSN: 1732-1069



PEGAZ LUBUSKI

WOJEWÓDZKA I MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W GORZOWIE WLKP
ZWIĄZEK LITERATÓW POLSKICH – ODDZIAŁ W GORZOWIE WLKP

Kto i co o róży rzecze

A wszystkie róże są białe, tak białe, jak moja rozpacz,
i nie dlatego są białe, że to śnieg na nich pozostał.

Federico Garcia Lorca, Pieśń jesienna

Czymże jest nazwa? To, co zwiemy różą,
Pod inną nazwą równie by pachniało.

Szekspir, Romeo i Julia, akt II, 2



Kto pierwszy nazwał kobietę różą, był poeta.
Kto to powtórzył, był tylko komplementarzem.

Heinrich Heine



Nie czas żałować róż, gdy płoną lasy.

Juliusz Słowacki, Lilla Weneda

Róża nie pragnęła chłodu ni cienia. Inne miała pragnienia.

Federico Garcia Lorca

Nie rusz Andziu, tego kwiatka, Róża kole, rzekła matka.
Andzia mamy nie słuchała, Ukłuła się i płakała.

Stanisław Jachowicz, Powiastki i bajki. Andzia



Różą zakwita róża i nikt inny.

Wisława Szymborska, Próba

Róża jest różą, jest różą, jest różą.

Gertrude Stein

Róże miały zostać zabalsamowane i posypane solą
- balsamuje się tylko królów, bohaterów i róże.

Hans Christian Andersen

Rózo, rózo, formalistko!
Rózo, rózo, bój się Boga!

Julian Tuwim



Sadźmy, przyjacielu, róże!
Długo jeszcze, długo światu
Szumiec będą śnieżne burze,
Sadźmy je przyszłemu latu!

Seweryn Goszczyński

W plebiscycie ogłoszonym przez Urząd Miasta, czytelnicy „Gazety Lubuskiej” wybrali różę jako kwiat symbolizujący nasze miasto.

RÓŻA

Zaszczytne miejsce na tronie królewskim wśród kwiatów zajmuje oczywiście róża – siedem tysięcy odmian i tyleż odcieni barw, to coś znaczy! Aksamitne i jedwabiste, pełne światła i z zalegającym w szczelinach między płatkami cieniem, śnieżnobiałe, kremowe, żółte, purpurowe, pąsowe, bordo, jasnoczerwone, czarne, lila [W. Sołuchin, Zielsko, przekł. B. Reszko. Warszawa 1987].

Teraz takim przepięknym różom możemy przyglądać się w ogrodzie przy Pałacyku Ślubów, gdzie uruchomiono nową fontannę oraz otwarto różany ogród. Prezydent Miasta docenił to wydarzenie, wiedząc, że mieszkańcy Gorzowa uwielbiają te dostojne kwiaty. Kiedyś ich ogrom porastał Park Wiosny Ludów, przez gorzowian zwany często właśnie Parkiem Róż. W nowo powstałym ogrodzie posadzono blisko 700 róż wielu odmian. Można więc powiedzieć, że **Gorzów „różą stoi”**. A róża, to przecież wielki archetypiczny symbol. *Najstarsze wierzenia związane z tymi kwiatami powstały na obszarze Indii. Pierwszy pąk róży, jaki zjawił się z woli bogów wśród śmiertelników, służył bogini Lakszmi, patronce dziewcząt i zakochanych, za pojazd w czasie wędrówki. Otulona jego płatkami spłynęła z nieba na ziemię. Z Indii kult i hodowla róż przeszły do Persji. Tu wiercono, że róże są darem samego Allacha, który stworzył je z myślą powierzenia im władzy nad wszystkimi kwiatami* [K. Jabłońska, Czarodziejski zielnik. Warszawa 1965, s. 93].

Persowie zachwyceni różami ustanowili ich święto. Tego dnia obdarowywali wszystkich całymi koszami tych kwiatów, których im nie brakowało, gdyż całą Persję można było nazwać jednym wielkim rosarium. Z Persji zawędrowały te piękne rośliny do Turcji, gdzie wiercono, że kwiat pierwszej róży na ziemi, powstał z kropli potu Mahometa, podczas pierwszej wędrówki Proroka z nieba na ziemię. Kiedy róże dotarły do Grecji, urzeczeni ich pięknem Grecy, byli przekonani, że kwiat róży powstał z piany osiadłej na boskim ramieniu Afrodyty, gdy ta wynurzając się z toni morskich przyplęwała do brzegu [P. Grimal. Słownik mitologii greckiej i rzymskiej. Wrocław 1987, s. 7].

Antoine de Sain-Exupéry



Mały Książę poszedł zobaczyć się z różami.

- Nie jesteście podobne do mojej róży, nie macie jeszcze żadnej wartości - powiedział różom. Nikt was nie oswoił i wy nie oswoiliście nikogo. Jesteście takie, jakim był dawniej lis. Był zwykłym lisem, podobnym do stu tysięcy innych lisów. Lecz zrobiłem go swoim przyjacielem i teraz jest dla mnie jedyny na świecie.

Róże bardzo się zawstydzily.

- Jesteście piękne, lecz próżne - powiedział im jeszcze. - Nie można dla was poświęcić życia. Oczywiście moja róża wydawałaby się zwykłemu przechodniowi podobna do was. Lecz dla mnie ona jedna ma większe znaczenie niż wy wszystkie razem, ponieważ ją właśnie podlewałem. Ponieważ ją przykrywałem kloszem. Ponieważ ją właśnie osłaniałem. Ponieważ właśnie dla jej bezpieczeństwa zabijałem gąsienice (z wyjątkiem dwóch czy trzech, z których chciałem mieć motyle). Ponieważ słuchałem jej skarg, jej wychwałań się, a czasem jej milczenia. Ponieważ... jest moją różą.

Powrócił do lisa.

- Żegnaj - powiedział.

- Żegnaj - odpowiedział lis. - A oto mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu.

- Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu - powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

- Twoja róża ma dla ciebie tak wielkie znaczenie, ponieważ poświęciłeś jej wiele czasu.

- Ponieważ poświęciłem jej wiele czasu... - powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

- Ludzie zapomnieli o tej prawdzie - rzekł lis. - Lecz tobie nie wolno zapomnieć. Stajesz się odpowiedzialny na zawsze za to, co oswoiłeś. Jesteś odpowiedzialny za swoją różę.

- Jestem odpowiedzialny za moją różę... - powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać.

łt. Jan Szwykowski

Róża

Róża to kwiat
albo imię umarłej dziewczyny

Różę w ciepłej dłoni można złożyć
albo w czarnej ziemi

Czerwona róża krzyczy
złotowłosa odeszła w milczeniu

Krew uciekła z bladego płatka
kształt opuścił suknię dziewczyny

Ogrodnik troskliwie krzew pielęgnuje
ocalony ojciec szaleje

Pięć lat mija od Twojej śmierci
kwiat miłości który jest bez cierni

Dzisiaj róża rozkwitła w ogrodzie
pamięć żywych umarła i wiara

Tadeusz Różewicz

Z Grecji kult róż przeniósł się do Rzymu osiągając tam rozmiary wcześniej niespotykane. Początkowo w starożytnym Rzymie róża była symbolem tajemnicy oraz męstwa. *Ofiarowano ją, niczym order, za okazaną odwagę. Legion, który wdarł się jako pierwszy do nieprzyjacielskiego miasta, miał prawo nieść w rękach róże w czasie tryumfalnego marszu* [D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekł. W. Zakrzewska, Warszawa 1990, s. 192].

Ozdabiano nimi również skronie w postaci wieńców, co nie było jedynie oznaką przepychu *lecz według poglądów starożytnych miało także uzasadnienie zdrowotne: uważano, że róże i niektóre jeszcze inne rośliny wpływały wzmacniająco i uspakajająco na korę mózgową* [D. Forstner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, przekł. i opr. W. Zakrzewska, P. Pachciorek, R. Turzyński, Warszawa 1990, s. 191].

W późniejszych czasach Rzymianie dekorowali różami posadzki, węgłowia, napychali poduszki. Pito wino różane, kąpano się w różanej wodzie, jadano różaną galaretkę i różany miód oraz smażone w cukrze płatki róż i rzymski budyń różany. Wówczas także czerwona róża stanowiła namiastkę czerwonego barwnika, w którym pokładano siły magiczne. Zgodnie ze skojarzeniem krew – czerwień – czerwona róża „rosalia” lub „rosaria”. Rzymianie, podobnie jak Persowie, składali w dzień tego święta ofiary z róż [R. Gross, *Dlaczego czerwień jest barwą miłości*, przekł. A. Porębska, Warszawa 1990, s. 42].

Kult róż zbladł dopiero u schyłku Imperium Rzymskiego. Zniknęły ślady wspaniałych plantacji róż i różanych oranżerii, które były niegdyś chlubą i dumą Rzymu. W kulturze chrześcijańskiej początkowo róże budziły odrazę, a wszelkie ozdabianie nimi szat poczytywane było za jeden z głównych grzechów przeciwko czystości. Wcześni chrześcijanie zmuszali prostytutki do

noszenia róży jako oznaki ich zawodu. Stopniowo jednak róże powróciły do dawnych łąk. Przede wszystkim dzięki zwróceniu uwagi na to, że o tych kwiatach wspomina już Pismo Święte, wymieniając je pośród aromatycznych roślin, porównanych do wiecznej Mądrości. Według Księgi Mądrości Syracha dzieci Boże mają kwitnąć „jak róża”. Kult róż znalazł również żywy oddźwięk w legendach i podaniach osnutych na tle wierzeń katolickich, które do dzisiaj przetrwały w zbiorowej świadomości. Oczywiście dzisiaj różę traktuje się przede wszystkim jako symbol miłości. I takiej właśnie miłości wszystkim gorzowianom, wśród pięknych róż, warto życzyć.

Beata P. Klary

„Róże i jaśmin” Pierre A. Renoir



Beata Klary**Mury Starego Miasta**

Jedną z osób obrazu
stać się choć na chwilę
i ochłodzić przy murach
które nie są stare
twarz rozgrzaną od słońca
sprzed dziesiątek laty
Nie zobaczyć przed sobą
żadnych samochodów
tylko z końmi dorożkę
lub chłopą prostego
który kiedyś budował
mury go broniące
dziś tak bardzo zniszczone
Jedną z osób obrazu
stać się wtedy mogę
gdy zatapiam spojrzenie
między pędzla ślady

Aldona Robak**Preludia w Dusznikach
(lipiec-sierpień 2006)****Zatrzymanie**

zabrałam
szafę na wakacje
montuję suknie jak obrazy
słyszę jak nuty rozkwitają
w moich sukniach
nie mogę odejść
w dzień jutrzejszy

Niepokój

okna podbarwione cyną
otwiera gorący wiatr
zatrzymał kartkę czasopisma
z apokaliptycznym pejzażem
muzyka w tle
tak liryczna
także z mojego świata
nie pozostanie
na niezależnej ścieżce

Siedem kopert

nieprzypadkowo
– przypadkowe książki
rozzuciłam
w przestrzemieli myśli
pośród opisów
rozpadających się
ogrodów
gdzie piołuny
pokrzywy
zardzewiałe furtki
zostawiłam list
w siedmiu kopertach
jakbym założyła siedem całunów
na twarz
jeszcze nie chcę
jej odczytać

Anna Żłobińska**Nie opuszczaj mnie...**

Nie opuszczaj mnie Panie Boże
przecież wiesz
dlaczego od Ciebie odeszłam

* * *

Śmierć zagląda w oczy
kręci się koło mnie
coraz częściej
nie pytam dlaczego
choć wiem że nie czas na nią
o tej porze

Gwiazda

Nie pierwsza i nie ostatnia
gaśnie

porzucona
spada z wysokości na ziemię
nie nazwę jej po imieniu
by ziemia lekka jej była

Rozdarcie

Boli przedwczesne umieranie
matka rozdziera szaty
i ukazuje pierś
ociekającą mlekiem

Czeka na przyłot aniołów

Zdraycy

Wykorzystali
kredyt zaufania
zdraycy biblioteki marzeń
jaka będziesz księżnico
w dobie obliczania
wskaźników cyfrowych

Świętowanie rozpoczęte

Jak to miło, gdy możemy świętować. A świętowanie, które oficjalnie zostanie rozpoczęte 2 września, będzie nas radować przez cały kolejny rok. Mowa oczywiście o jubileuszu 750-lecia Miasta Gorzowa Wielkopolskiego. Jubileuszu, który w rzeczywistości zaczął być już świętowany. Dokonali tego w czasie pierwszej dekady sierpnia artyści plastycy i ludzie pióra zrzeszeni w Stowarzyszeniu Twórczym „WENA”. Plener malarsko-plastyczny poświęcony „odmalowaniu Gorzowa”, to wkład artystów w to wyjątkowe święto. Specjalnie w celu uwiecznienia piękna naszego miasta, jego wyjątkowych widoków czy urokliwych zakątków, do sztalug przysiadło szesnastu artystów. Ich obrazy pokazujące m.in. mury starego miasta (patrz zdjęcie), katedrę, kamienice czy Wartę, na zakończenie pleneru zostały zaprezentowane przed gorzowskim Empikiem, a kilka z nich zlicytowano na aukcji charytatywnej. Pieniądze natomiast plastycy przekazali miejskiemu hospicjum, które przygotowuje się do generalnego remontu. Pod wpływem natchnienia chwilą rodzenia się obrazów, „urodziły się” również wiersze (a więc plener się udał). Żywię również cichą nadzieją, że uda się nam wszystkim całoroczne świętowanie



akryl na płótnie, Augustyn Jagiełło, 2006

**Miasto na Drodze
Mlecznej**

Wystarczy wznieść się
na orbitę marzenia
patrzeć ku Ziemi
tęskniącymi oczu
łowiąc odległe obrazy
by ujrzeć

nim teleskop wskaże

kamienie muru obronnego
MIASTA
że w całej galaktyce
nie znajdziesz bardziej
bliskiego

Eduard Diłanian

Pytania do Isabelle

(fragment powieści)

Śniadanie zjedliśmy z podwójnym apetytem i wypiliśmy aż po dwie filiżanki kawy. Nerwy! Nerwy! Kobieta z bladą twarzą po raz pierwszy delikatnie uśmiechnęła się, kiedy podziękowałem jej po francusku.

Autobus z numerem 48 nadjechał szybciej niż mogliśmy się tego spodziewać. Chociaż w autobusie było sporo wolnych miejsc, jechaliśmy na stojąco. W taki sposób mogliśmy lepiej obserwować, co działo się na ulicach miasta. Po paru minutach byliśmy w pobliżu stacji metra „Porte de Vanves”. Paryskie metro zrobiło na nas miłe wrażenie. Było czyste i dobrze oświetlone, pociągi kursowały rytmicznie, drogi na korytarzach i przejściach były dobrze oznakowane i dlatego nie czuliśmy się zagubieni i bezradni, a wręcz przeciwnie – jak u siebie w domu. Pociągami paryskiego metra często podróżują niewielkie zespoły muzyczne, które występują z koncertami, a ich zarobkiem jest dobrowolna opłata pasażerów. Na wszelki wypadek wziąłem ze sobą plan Paryża, chociaż na pamięć znałem drogę od Opery do Rue Lafayette.

– Jestem bardzo przejęta, a ty? – powiedziała żona. Wystarczyło krótkie spojrzenie na jej twarz, aby upewnić się, że mówi bez przesady.

– Ja też, ale musimy się uspokoić i pozbierać, bo w przeciwnym razie nikt nie będzie chciał z nami rozmawiać.

– Masz rację.

Skręciliśmy w prawo i po kilku minutach stanęliśmy na rogu ulicy Rue Lafayette.

– Trzymajmy kciuki – powiedziałem, aby wzmocnić naszą wiarę w sukces.

Ruszyliśmy wzdłuż ulicy, szukając wzrokiem tabliczek z numerami domów.

– 26, 26a, 27...

– Przed nami jeszcze spory kawałek drogi, ale połowę mamy za sobą. Jak się czujesz, kochanie?

– Dobrze. Naprawdę dobrze, a ty?

– Lepiej. Znacznie lepiej.

Wreszcie stanęliśmy przed domem numer 45.

– A więc tak on wygląda! – powiedziałem nie adresując tych słów do nikogo.

Był to dwupiętrowy budynek z dwoma portalami, wybudowany w tradycyjnym paryskim stylu, ozdobiony ornamentami i dobrze zadbane. Na parterze budynku znajdował się sklep z dużymi wystawami. Gdy zbliżyliśmy się do niego, zobaczy-



liśmy, że jest to sklep z nabiałem, serami i winem. Na wystawach można było obejrzeć dziesiątki różnych gatunków sera. Czytałem kiedyś, że we Francji produkuje się około trzystu gatunków sera. Wtedy ta liczba wydawała mi się nierealna, ale teraz patrząc na wystawę tego sklepu, musiałem przyznać, że to nie był błąd drukarski.

– Wejźmy do środka – zaproponowała żona. Potem tysiąc razy dziękowałem jej za tę propozycję.

– A po co? – zdziwiłem się.

– Z ciekawości. Jeszcze nie odwiedziłem żadnego sklepu, nawet z upominkami.

– Bo nie było na to czasu. Ale zdążymy nadrobić ten brak.

– W takim razie zacznijmy już teraz.

Niechętnie się zgodziłem i weszliśmy do sklepu, gdzie kilku stałych klientów robiło zakupy. Nie zwracając na siebie uwagi zaczęliśmy przyglądać się cenom.

– Ale ceny! – powiedziała żona.

Musiałem się z nią zgodzić, bo ceny były naprawdę bardzo wysokie. Niektóre gatunki kosztowały nawet czterdzieści euro za kilogram.

– Tak, masz rację. Z takimi cenami i moim zarobkiem daleko nie zajdziesz. Francuzi są prawdziwymi mistrzami w serowarstwie. A czy wiesz ile gatunków sera produkuje się we Francji?

– Szczerze mówiąc, nie.

– Około trzystu.

– Fantastycznie! A dowód tego mamy tuż przed oczami.

Rozmawialiśmy ze sobą po polsku i nie zauważyliśmy jak nasza rozmowa zainteresowała właścicielkę sklepu, która zbliżyła się do nas i w czystej polszczyźnie, z lekkim francuskim akcentem zapytała:

– Państwo sobie życzą?

Ze zdziwienia na moment straciliśmy dar mowy. Nawet huk grzmotu nie mógłby bardziej nas przerazić, niż to pytanie. Czy pamiętacie finałową niemą scenę ze „Rewizora” Gogola? Jeżeli tak, to nie mam nic do powiedzenia.

– Pa... pa... pardon! – powiedziałem jękając się. – Pani mówi po polsku?

– Owszem, a państwo jesteście z Polski?

– Tak, jesteśmy z Polski. A skąd pani zna nasz język?

– Bo moja matka jest Polką.

Po tych słowach nasze szczęki opadły jeszcze niżej.

– Chcecie państwo coś kupić?

– Nie wiem, niech mój mąż zdecyduje – powiedziała żona

zrzucając na mnie cały ciężar odpowiedzialności.

– Tak, chcemy. Ale na razie nie wiemy co. Musimy się jeszcze zastanowić.

Kobieta wzięła do rąk duży nóż, ostry jak brzytwa.

– Gorąco polecam państwu ten gatunek. Proszę spróbować.

Bardzo zręcznie odcięła cienki plasterek od dużej kostki sera, którą trzymała w lewej ręce i dała nam spróbować. Tę procedurę powtarzała kilkakrotnie i dawała nam do popróbowania coraz ciekawsze gatunki sera, a nawet kilka rodzajów śmietany. W końcu zdecydowaliśmy się na dwa gatunki pleśniowego sera i jeden bardzo gęstej śmietany.

– Przepraszam – powiedziała właścicielka – ale wydaje mi się, że robienie zakupów w moim sklepie nie było dla państwa głównym celem. Chyba nieprzypadkowo trafiliście pod ten adres.

– A dlaczego pani tak sądzi? – nie dawałem za wygraną.

– Bo to nie jest dzielnica, którą często odwiedzają turyści. Może państwo kogoś szukacie?

Kolejny raz musiałem przyznać kobiecie rację. Zrozumiałem, że nie było sensu dalej bawić się w kotka i myszkę, więc powiedziałem prawdę.

– Szukamy starszej kobiety, która kiedyś mieszkała w Polsce w mieście, z którego teraz przyjechaliśmy.

Zobaczyłem w jej oczach kompletne zaskoczenie.

– A jak nazywa się ta osoba? – zapytała.

– Izabella Lavisse – wypaliłem jak z armaty.

– Ale to przecież...

– ...pani matka – pomogła jej żona.

– Tak, to jest moja matka. Jednak nie widzę żadnego związku... Nie jesteście w jej wieku i nie możecie być jej znajomymi.

– Nie jesteście jej znajomymi, natomiast jesteśmy znajomymi jej rodziny, która mieszka w Polsce.

– Rozumiem...

Kobieta na chwilę się zamyśliła, a potem zdecydowanie podała nam rękę i przedstawiła się.

– Joanna Fabre, z domu Lavisse.

– Bardzo nam miło. Eduard Diłanian, a to moja żona Erna.

Na twarzy pani Joanny pojawił się radosny uśmiech.

– Państwo znacie moją siostrę Halinę?

– Znamy całą rodzinę. Pracuję w szkole i uczę ich syna. Pani Joanno, mamy pani dużo do powiedzenia. Chcielibyśmy spotkać się z pani matką i porozmawiać. Czy to jest możliwe? Czy stan zdrowia pozwoli jej na takie emocjonalne przeżycie? Pani Halina po latach głębokiego żalu do swojej matki, chciałaby się z nią teraz pogodzić. Nie wiem jednak, czy nie jest na to za późno.

– Nigdy nie jest za późno – powiedziała pani Joanna z przekonaniem i bardzo mi zaimponowała. Sam też nabrałem większego przekonania do słuszności mojej misji.

Eduard Diłanian – Pytania do Isabelle

Wydawca: Wydawnictwo Art.-Graf. „Arsenał”, projekt okładki Andrzej Michałowski, format A-5, s. 128

Debiut prozatorski artysty malarza i nauczyciela języka niemieckiego, mieszkańca Sulęcina, Ormianina, który po polsku opisał poszukiwanie nadawcy i adresatki listów napisanych przez Francuza do Polki w 1943 r. Wzruszająca opowieść o miłości i pokrętnych ludzkich losach, napisana z dużym talentem narracyjnym, prostym a subtelnym językiem.

Wincenty Zdzitowiecki

Bal mistrzów sportu

(fragment książki pt. „Niemoc mnie porusza”)

Hotel „Mieszko”. W jego podwojach odbywa się doroczny bal mistrzów sportu. Wszystko na wysoki połysk; panowie w garniturach, panie z urodą co która to i piękniejszą. Dla Tomka, który jest tu ze swoją dziewczyną Magdą, to pierwsze takie mistrzowskie balowanie. Orkiestra gra tusz, a wodzirej – znany felietonista sportowy Krzysztof, ogłasza wszem i wobec:

– Tomku! To finał, ukoronowanie wysiłku całego sezonu lekkoatletycznego. Jesteś nie tylko mistrzem świata, Europy i kraju, ale także najlepszym z najlepszych wśród sobie równych w naszym województwie. Z tobą są najlepsi sportowcy spośród sprawnych. Witają cię w swoim gronie! Podejdź po zasłużoną nagrodę, plakietkę i sprzęt nagłaśniający. Popatrz, jaki duży i pięknie opakowany. A swoją drogą: czy przymierzasz się do pobicia rekordu świata w pchnięciu kulą wśród sprawnych?

– Przymierzam się, panie Krzysztofie – odpowiada Tomek lekko się zacinając. Pcham kulą trochę jednak lżejszą od tych używanych na przykład kiedyś przez Władysława Komara, więc nawet gdybym osiągnął jego rezultat, to nie byłby on uznany.

– Rozumiem, ale w rzucie dyskiem jest ci blisko do dyskoboli pełnosprawnych.

– Oj daleko, daleko... Gdybym mógł się nauczyć rzucać z pełnego obrotu, ale gdzie tam – choroba nie pozwala. Nie mogę złapać równowagi przy obrocie. Tak samo jak przy pchnięciu kulą – brak mi pełnego obrotu i tak zwanego „doślizgu”, jak mówią fachowcy. Ale staram się...

– Wierzymy w ciebie, Tomku. Dlaczego jednak ostatnio zaniechałeś rzutów oszczepem?

– Mam za szybką rękę.

– Jak to? To chyba dobrze, że masz szybką rękę.



– Nie za bardzo: zbyt szybko wypuszczam z niej oszczep i w ten sposób nie mogę uzyskać optymalnej paraboli lotu. A że interesują mnie rzuty tylko na poziomie światowym, nawet nie krajowym, to wycofałem się. Zresztą za namową trenera.

– No nie wiem, czy dobrze Tomaszu zrobiłeś. Pomyśl jeszcze nad tym. Oto twoja plakietka najlepszego sportowca i nagroda od sponsora.

Gratuluje i życzę następnych sukcesów. Podpisz jeszcze tutaj, że odebrałeś nagrodę wartości, słownie. Dziękuję! Wielkie brawa! Proszę państwa specjalnie dla Tomka i jego Magdy zagra teraz orkiestra „Odeon”.

Zapraszamy na parkiet także pozostałych naszych gości!

Tomasz w ramionach Magdy tańczył jakby nie był kiedyś chromy. Oplacało się przejść ileś tam operacji wydłużenia kości nogi, by teraz tańczyć prawie jak wszyscy. Łamanie i rozciąganie, łamanie i rozciąganie. Te bolesne miesiące ma daleko za sobą. Euforia zabawy. Radość, że jest się wśród najlepszych. Parkiet wiruje i światła nad nim. I tak do samego prawie wschodu słońca.

Rano wyjazd na obóz kondycyjny. Po dwóch tygodniach po-

wrót i czas na rozpakowanie nagrody. Jakież było zaskoczenie, kiedy w kolorowym opakowaniu zobaczył kupę starego, obdrapanego, dawno już nawet w kraju nieużywanego sprzętu nagłaśniającego. W dodatku zepsutego...

– Czy ktoś odważyłby się nagrodzić takim złomem mistrza sportu spośród pełnosprawnych? Nie sądzę – odpowiedział sobie w duchu. To byłaby kompromitacja organizatorów plebiscytu.

– Panie wodzireju, panie Krzysztofie – nawet jako felietonista nie chciałby pan w takiej gazecie publikować. Na pewno nic pan nie wiedział o szwindlu nieuczciwego sponsora, co tanim kosztem zrobił sobie reklamę. I nie dowie się pan. Na pewno nie ode mnie.

Wincenty Zdzitowiecki – Niemoc mnie porusza

– wiersze opowiadania, reportaże

Format A-5, s. 98

Książka wydana dzięki finansowej pomocy Wydziału Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Gorzowie Wlkp. i Gorzowskiego Związku Sportu Niepełnosprawnych „Start”.

Krystyna Kamińska

Dziennikarz wygrywa z poetą

Wincenty Zdzitowiecki od wielu lat funkcjonuje w gorzowskim pejzażu literackim. Rozpoczął jako dziennikarz w kostrzyńskiej „Celulozie”, a potem w „Gorzowskiej Przemysłówce”. Przez wszystkie lata pracy zawodowej Wincenty Zdzitowiecki uprawiał dziennikarstwo użyteczne, które jest bliższe reklamie – dziś określanej jako „sponsorowanej” – niż publicystyce i relacji obiektywnej. Ten rodzaj pisania mogą uprawiać ludzie autentycznie emocjonalnie związani z dziedziną, partią lub firmą, dla której pracują. Dla Zdzitowieckiego była to przede wszystkim gorzowska „Przemysłówka”, czyli kombinat budowlany w latach 70-tych odnoszący niekłamane sukcesy, a w końcu lat 80-tych nowatorsko przekształcony w holding małych firm. Co prawda w tym drugim okresie, po przekształceniach, nie było już miejsca na zakładową gazetę, ale Witek zawsze był rzecznikiem ludzi i spraw, z którymi i dla których pracował.

Aż przyszedł czas, gdy zmogła go choroba mięśni i przestał pracować zawodowo. Jednak nie poddał się chorobie, a wszedł w środowisko ludzi niepełnosprawnych. I co ciekawe, mimo choroby pisze więcej niż w latach poprzednich. Jak większość młodych ludzi pisał wiersze i chciał być widziany jako poeta. Stąd jego obecność przed laty w gorzowskich oddziałach Korespondencyjnego Klubu Młodych Pisarzy i RSTK a także w innych mniej lub bardziej efemerycznych lokalnych ugrupowaniach literackich, które wyznaczają przedszkolny okres literatury gorzowskiej. Interesująco i barwnie opisał ten czas we wspomnieniach drukowanych we wcześniejszych numerach „Pegaza Lubuskiego”. Zdzitowieckiemu zależało, aby zaistnieć w gorzowskim świecie literackim. Sporo jego wierszy drukowanych było w prasie zakładowej, ale także w czasopiśmie ogólnopolskich. Dość długo czekał na zbiór swoich wierszy. Pierwsze dwa

tomiki w technice powielaczowej pomogła mu wydać „Przemysłówka” lub któraś z jej kontynuaterek. Wiersze zebrane z ponad 20 lat twórczości zawsze będą niespójne, i takie też były te tomiki. Najsilniej z nich zapamiętałam te obrazy czy fragmenty wierszy, które łączyły się z Gorzowem i były wynikiem autorskiej obserwacji rzeczywistości. Mimo to właśnie trzeci tom wierszy pt. „Wszechświat we mnie”, choć zaprojektowany przez autora jako całość, wydaje mi się najslabszy. Przyczynę upatruję w odejściu od spraw tu i teraz, a w dominujących tam rozmyślaniach na temat praw i prawd wszechświata.

Od pewnego czasu Wincenty Zdzitowiecki obok wierszy coraz częściej pisze utwory prozatorskie, zdobywa nagrody i publikuje opowiadania, nowele, wspomnienia, w tegorocznej edycji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Z. Morawskiego zdobył I nagrodę za słuchowisko. Tematy czerpie ze środowiska, w którym się teraz obraca: przedstawia losy ludzi niepełnosprawnych, ich zmagania się z chorobami, zwycięstwa i klęski, także niestety. Wrócił Zdzitowiecki dziennikarz i obserwator, który umie wskazać ludzi niezwykłych i przekonać czytelnika, aby ich podziwiał.

Ostatnio ukazała się jego książka pt. „Niemoc mnie porusza”. W jej wydaniu pomógł Wydział Kultury Fizycznej Urzędu Miejskiego w Gorzowie Wlkp. i Gorzowski Związek Sportu Niepełnosprawnych „Start”. Zarówno tytuł jak i sponsorzy określają krąg zainteresowań autora. On zaś opisuje losy ludzi niepełnosprawnych w wierszach, opowiadaniach i reportażach. Bohaterami tych utworów są: nieżyjący już Andrzej Paron – wieloletni prezes klubu „Arka”, mistrz w biegach na wózkach, a także: Mirosław Pych – wielokrotny mistrz w wieloboju, Tomasz Błatkiewicz – złoty medalista w pchnięciu kulą i rzucie

dyskiem, rekordzista świata, Daniel Woźniak – mistrz w biegach średnich, Leszek Ćmikiewicz – skoczek wzwyż, Andrzej Drelich – mistrz w wyścigach na wózkach, Alicja i Ryszard Bukańscy oraz Małgorzata Korzeniowska i Marek Kantczak – łucznicy, Zbigniew Petri i Cyryl Romiński – maratończycy seniorzy, Bogusław Nowak – żużlowiec i trener, Sylwia Kubaj – zawodniczka i instruktorka sekcji strzeleckiej, Joanna Wilmińska i Bogusław Lotko – szachiści, Zbigniew Lewkowicz – trener kadry narodowej niepełnosprawnych lekkoatletów, Mieczysław Śmigielski – sportowiec i działacz w kręgu niepełnosprawnych sportowców, Stanisław Talkowski – automobilista i inni.

Ta książka przede wszystkim odkrywa, że środowisko niepełnosprawnych sportowców jest w Gorzowie nadzwyczaj liczne i nadzwyczaj silne. Każdy z jego członków musiał indywidualnie zmagać się z chorobą, przezwyciężyć ją – przynajmniej mentalnie, by potem, w drodze ogromnego, systematycznego wysiłku zdobywać coraz to wyższe lokaty, medale, rekordy. Zdzitowiecki podaje sukcesy sportowców, ale nie emocjonuje się wyłącznie wygraną. Opowiada o życiu codziennym tych niepełnosprawnych bohaterów, o mieszkaniu położonym zbyt

wysoko, o niskich rentach, a przede wszystkim o stosunku do nich ludzi zdrowych. Podstawowym ich odruchem jest litość, a przecież im właśnie litość jest najmniej potrzebna. Lektura książki Zdzitowieckiego zadziwiająco potwierdza paradoks zawarty w tytule, że siłą sprawczą działań może być niemoc. Dla niego osobiście także.

Większość wierszy jest dedykowana konkretnemu sportowcowi, a treść niesie uogólnienie. Reportaże zawierają zdarzenia i fakty jednostkowe, a przecież w swojej wymowie są najsilniejsze. I choć autor często stara się nadać im szerszy wymiar opowiadania, moim zdaniem siła tego tomu tkwi właśnie w jego reporterskim charakterze. I życzę Witkowi, by nie tłamsił w sobie reportera, a częściej korzystał z umiejętności nabytych w latach pracy dziennikarskiej.

Książka jest wydana niezwykle skromnie. Nawet tytuły nie są wybite odpowiednio dużą czcionką. Szkoda, że nie ma zdjęć bohaterów, utrwalonego na zawsze ich wysiłku na treningach i ich radości z sukcesów. Naprawdę chciałabym ich poznać, a okazja do ponownego ich zaprezentowania na pewno nie zdarzy się szybko.



To samo życie

Ujrzałem rankiem pewnej niedzieli,
Świat taki piękny, jak byśmy chcieli:
Każdy szczęśliwy, syty, bogaty,
Nikt nie kupuje w sklepach na raty;

Nie ma promocji, zniżek, marketów,
Posłowie nie chcą immunitetów;
Polityk mówi nam prawdę całą;
Podatków płaci się bardzo mało.

Każdy ma pewną, uczciwą pracę,
Żaden biznesmen nie jest krętaczem;
Żadnych złodziei, żebraków nie ma,
W sejmie posłowie mówią „na temat”.

Partie ze sobą są bardzo blisko,
Klerykał brata się z ateistą.
Władza się całkiem z ludem jednoczy,
Gazety pisać nie mają o czym.

Nikt nie czatuje na własność cudzą,
Prokuratorzy w pracy się nudzą,
Wielcy grzesznicy żyją bez grzechu,
A satyrykom nie jest do śmiechu.

Nigdzie nie straszy skandal, afera
Po prostu luksus: żyć nie umierać!
Wtem się odzywa budzik o świecie:
Otwieram oczy: ech... Samo życie!!!

Ferdynand Głodzik WINIEN I MA

Wydawca: Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury w Gorzowie Wlkp., projekt okładki i oprac. graficzne Zbigniew Olchowik, format A-5 ścięty, papier kredowy, s. 84

Debiut książkowy autora satyrycznych wierszy publikowanych m. in. w „Przekroju”, „Angorze”, a także w „Pegazie Lubuskim”. Na tom składa się 58 wierszy ułożonych w rozdziały: Drożdże oczekiwań i nadziei, Sojusz Lewicy Polskich Rodzin, Wuniowzięcie, Wypis z rejestru, Pomroczość jasna. Na końcu dwie recenzje: Jana Zdzisława Brudnickiego i Andrzeja Krzysztofa Waśkiewicza. Z recenzji A. K. Waśkiewicza: *To, co pisze Ferdynand Głodzik to rodzaj wierszowanych felietonów przyjmujących perspektywę potocznego oglądu zjawisk, bez ich – tak powiedzmy – ideologicznych i aksjologicznych interpretacji. Wszystko jest tu równie śmieszne i absurdalne – lewica i prawica, parlament i rząd, unijne nadzieje i leki, władza i ci, co jej służą. Śmieszne jest tak właśnie urządzone państwo. (...) Ale można te teksty czytać jako swoistą kronikę wydarzeń pierwszego pięciolecia lat dwutysięcznych w Polsce.*

ROBERT RUDIAK

Urodził się 24 lipca 1966 roku w Zielonej Górze.

Poeta, prozaik, publicysta, krytyk literacki, historyk literatury, regionalista i plastyk. Doktor nauk humanistycznych. Ukończył filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze oraz studia podyplomowe na Wydziale Ekonomii Akademii Ekonomicznej w Poznaniu i na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Pracę doktorską obronił na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego.

W latach 1985-1986 był redaktorem biuletynu szkolnego *Koma* i członkiem kabaretu szkolnego. Współpracował z redakcją *Winnicy*. W latach 1986-1987 występował z kabaretem „Potem” podczas „Czwartków Dziadowskich” i na festiwalu FAMA w Świnoujściu oraz w „Kabarecie cioci Ani” podczas „Hyde Parku” w klubie „Zatem” w Zielonej Górze.

W latach 1986-1990 był redaktorem pisma studenckiego *Faktor* (od 1988 r. zastępca redaktora naczelnego) oraz radia akademickiego ASR „Maczek” i SSR „Wyspa” w WSP w Zielonej Górze, a także redaktorem pisma młodej inteligencji *Enigma* na Uniwersytecie Warszawskim. W latach 1987-1988 współpracował z redakcjami tygodników ogólnopolskich *Na Przelaj* i *id* oraz biuletynu literackiego LTK *Nasz Głos*.

Ostatnio publikował na łamach *Komunikatów Nadodrzańskich* (1997-1999), a obecnie artykuły krytyczne i naukowe zamieszcza w miesięczniku *Lubuskie Nadodrze* oraz w periodykach artystyczno-literackich i naukowych – *Pro Libris* i *Studia Zielonogórskie*. Publikował również w czasopismach uczelnianych WSP w Zielonej Górze, Uniwersytetu Zielonogórskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego – *Edukacja Humanistyczna*, *Germanistyka* i *Orbis Linguarum*.

W latach 1988-1991 był członkiem Klubu Literackiego Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Zielonej Górze (od 1990 r. wiceprezes) oraz należał do Grupy Działań Artystycznych „Budowa II” (1988-1990).

Od 1992 roku należy do Związku Literatów Polskich. W 1997 r. pełnił funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej Oddziału ZLP, a od 1998 roku jest członkiem Zarządu Lubuskiego Oddziału ZLP w Zielonej Górze.

Debiutował w 1987 roku na łamach *Faktora*.

Wydał plakat poetycki i arkusze poetycko-plastyczne: **Poster'88** (WSP, Zielona Góra 1988), **Austeigen** (Galeria PO, Zielona Góra 1988), **Barwy grzechu** (Galeria WSP, Zielona Góra 1989) oraz tomiki i zbiory wierszy: **Unicestwienie** (LTK, Zielona Góra 1991), **Taniec hipochondryczny** (WSP, Zielona Góra 1991), **Herodiada** (IBiS, Warszawa 1995), **Martwy pejzaż osobisty** (ZLP, Zielona Góra 1997), **Europa po nocy** (RCAK, Zielona Góra 1999), **Przekłęci & święci** (Pro Libris, Zielona Góra 1999), **Prywatny koniec świata** (2003), **Replika** (2004), powieść **Via crucis** (2001) opublikowaną w internecie oraz szkice historycznoliterackie **Cztery dekady. 40-lecie oddziału ZLP w Zielonej Górze** (2002, wspólnie z J. Koniuszem i A. K. Waśkiewiczem) oraz współautor aneksu historycznoliterackiego w leksykonie pisarzy regionu lubuskiego **Miejsce zmagania** (2001).

Publikował na łamach prasy i na antenie radiowej m.in. *Studenta*, *Nadodrza*, *Iglicy*, *Enigmy*, *Gazety Lubuskiej*, *Zielonogórskiej Gazety Nowej*, *Własnym Głosem*, *Twórczości Robotników*, *Gospodyni*, *Głosu Nauczycielskiego*, *Gazety Olsztyńskiej*, *Grona*, *Tygodnika Głogowskiego*, *Obserwatora – Tygodnika Opoczyńskiego*, *Zachodu*, *Komunikatów Nadodrzańskich*, *Zielonogórskiego Informatora Kulturalnego*, *Faktora*, *Naszego Dziennika*, *EX Libris 43bis* i *Pro Libris* oraz w audycjach Rozgłośni Polskiego Radia w Zielonej Górze „Poezja o świcie” i „Czym żyjemy”, a także w audycjach Radia Zachód „Spotkanie z muzami”, „Tydzień poety” i „Radiowa lista przebojów poetyckich” oraz w programie telewizyjnym „Kolaż” emitowanym przez TV-51 w 1996 r.



W audycji „Radiowa książka poetycka” Radia Zachód ogłosił cykl wierszy: **Podróże obiecane** (1993) i **W tępcie ostrego uścisku władzy** (1995).

Jego wiersze ukazały się w almanachu młodej poezji zielonogórskiej **Rozpoznani spośród** (Wyd. AND, Wrocław-Zielona Góra 1997) w antologii poezji lubuskiej **Mieszkam w wierszu** (Pro Libris, Zielona Góra 2001), w ogólnopolskiej antologii poezji religijnej **Krzyż – Drzewo Kwitnące** (Anagram, Warszawa 2002) oraz w publikacjach zbiorowych m.in.: **Zniknęły z dróg ostatnie tabory** (MBP, Gorzów 1995), **Wspólny ślad istnienia** (Stary Kisielin, 1990), **Polska miłość '93** (Lubin 1994), **Talenty Józwicka z Wąglan** (Warszawa 1994), **W Wąglanach po żniwach w poezji** (Warszawa 1998) i tomikach pokonkursowych: **Wiersze nagrodzone i wyróżnione** (Częstochowa 1993), **Ogólnopolski Konkurs Literacki im. M. Stryjewskiego** (Lębork 1997), **Świat symboli** (Radom 1998) oraz **XXIV Konkurs Literacki** (Siedlce 2001).

Jest autorem instalacji plastycznych **Austeigen** w galerii PO w Zielonej Górze w 1988 r. i **Barwy grzechu** w galerii WSP w Zielonej Górze w 1989 r. oraz montażu poetyckich **Po drugiej stronie unicestwienia** w galerii PO w 1990 r. i w klubie „Panopticum” w Nowej Soli w 1995 r., a także współtwórcą m.in. happeningu **Jestem za, jestem przeciw** i performance **Traktat nihilistyczny** w klubie „Gęba” w Zielonej Górze w 1988 r., happeningu **Cztery strony** w klubie „Forum” w Krakowie w 1988 r., spektaklu parateatralnego **Miasto znów nas urodzi** w klubie „Stodoła” w Warszawie w 1989 r., instalacji plastycznych: **Piramida**, **Sen konia trojańskiego** i **Płonąca żyrafa**, happeningów: **Wypadek**, **Agonia słowa** i **Głód poezji?** oraz performance **Narodziny wszechświata** w Świnoujściu podczas festiwalu FAMA w 1989 r. Instalacja **Piramida** prezentowana była w programie II TVP, natomiast happening **Wypadek** w niemieckiej telewizji ZDF w 1989 roku.

W 1995 roku Małe Studium Teatralne wystawiło oparte na jego wierszach przedstawienie **Misterium żydowskie** w reżyserii Ludwiny Nowickiej w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zielonej Górze oraz w Klubie Myśli Twórczej „Lamus” w Gorzowie Wlkp.

Był laureatem dwudziestu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów literackich w kraju i za granicą:

Był również finalistą XIX Warszawskiej Jesieni Poezji w 1995 roku oraz Ogólnopolskich Konkursów Poetyckich „Samowar” w Świebodzinie w latach 1996-97 i w 1999 r.

Wiersze z przygotowanego do druku „Zaproszenia do samobójstwa”

OPINIE KRYTYKÓW

O TWÓRCZOŚCI ROBERTA RUDIAKA

DZIEŃ PO STWORZENIU KOBIETY

stałaś naga czekając na wniebowzięcie
ja obnażony stałem przed tobą
czekając na wieczne potępienie

myślałem wówczas że odpłynę dalej
niż ostatnia gwiazda widoczna
w teleskopie Hubble'a

że strącę Boga z piedestału i zajmę jego miejsce
żyłem nadzieją że ta noc nie skończy się nigdy
będzie trwała jak eon

przeczuwałem że rankiem umarli
otoczą mnie ciasnym kręgiem niczym aniołowie i święci
wymieszani jak w maszynie losującej totolotka

abym znów pieścił się nocną tęsknotą
naiwnie chciał wierzyć w przeznaczenie
żył stale złudzeniami

żebym wierzył jeszcze że można cofnąć czas
nastąpi twój powrót
nadejdzie zbawienie

X X X

Chcę wyć wołać krzyknąć:
„wróć do mnie gdziekolwiek jesteś
z kimkolwiek jesteś tylko wróć!”

Niech będzie jak dawniej –
usiądziesz obok pogłaszczesz po policzku
przytulisz się powiesz: „kochaj mnie”

Uczyni na Boga o co modłę się każdego ranka
spraw że zacznę znowu wierzyć w przeznaczenie
że uwierzę w cud w miłość w zbawienie dusz i zespolenie ciał

SPOTKANIE Z DZIEWCZYNĄ SPRZED LAT

do byłej dziewczyny mówię:
pamiętasz – nasze uściski westchnienia pocałunki?

ona mówi: to było dwadzieścia lat temu...
odpowiadam: to było jak wczoraj...

a co będzie z nami za dwadzieścia lat? – pytam
ona szepcze: to odległe jak czarna dziura eon mleczna droga...

mówię: masz rację...
za dwadzieścia lat może nas już nie być

za dwieście nie będzie naszych kości
za dwa tysiące może być era lodowcowa

za dwa miliony może nie istnieć Ziemia
za dwa miliardy umrze nawet Bóg

tylko nasze słowa będą drgać w kosmicznym pyle
tylko nasze pocałunki będą wirować w przestworzach galaktyk

ona śmieje się
potem odchodzi i znika w tłumie...

(...) *jeden z najciekawszych polskich poetów średniego pokolenia, od urodzenia związany z Zieloną Górą. (...) u zarania swojej drogi twórczej organizowanymi przez siebie happeningami, instalacjami plastycznymi i wydawanymi plakatami przejawiał skłonności łamania skonwencjonalizowanych norm sztuki i poszukiwania własnych, odrębnych środków wyrazu. Słowem – występowało i nadal występuje w jego utworach mocne sprzężenie realności z bogatą sferą abstrakcji. (...) To właśnie z takiej inspiracji powstały suwerenne teksty poetyckie, połykające swym pięknem i pobudzające do głębszych refleksji.*

Zenon Łukaszewicz

O „Unicestwieniu”:

Poezja ta, to poezja buntu, nie da się jej tylko rozpatrywać w kategoriach estetycznych i etycznych. Musi tu dojść do głosu element refleksji pokoleniowej. (...) Nurt ten znany jest w naszej literaturze chociażby w zderzeniu nazwisk: Bursa – Wojacek – Stachura. (...) Rudiak niczego nowego nie odkłamuje. (...) Można natomiast uznać, że jego poezja spełnia funkcję demaskatorską w stosunku do jego własnej rzeczywistości. (...) Wówczas dopiero daje się zrozumieć jej siłę moralną.

Bez pardonu poeta łamał tradycyjne konwencje, bulwersując czytelnika przyzwyczajonego do pewnego już ład estetycznego i moralnego. Więć – drażnił, prowokował. (...) Nie ukrywam, że nie byłem zbytnio przekonany do jego utworów, epatujących drastycznością i ostrą brutalizacją opisywanego świata, a także – osobistych doznań i obserwacji.

Andrzej Buck

Andrzej Buck

Bez pardonu poeta łamał tradycyjne konwencje, bulwersując czytelnika przyzwyczajonego do pewnego już ład estetycznego i moralnego. Więć – drażnił, prowokował. (...) Nie ukrywam, że nie byłem zbytnio przekonany do jego utworów, epatujących drastycznością i ostrą brutalizacją opisywanego świata, a także – osobistych doznań i obserwacji.

Zenon Łukaszewicz

/„Mój alfabet albo pstryczki i potyczki”/

Poecie wolno epatować nie tylko obscenami, szarganiem powszechnie akceptowanych „świętości” jeśli służy to nadrzędnej – choćby wymagowanej idei. (...) Rudiak zwraca na siebie uwagę. Jest „ostry”. (...) Uznał bowiem udręczenie za katharsis. (...) Jego zmaganie się z naczelnymi wartościami wymaga bowiem potwierdzonej w wierszach siły etycznej.

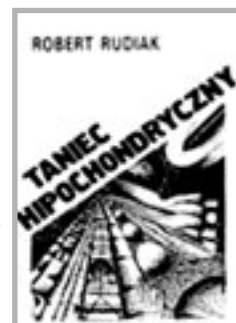
Czesław Markiewicz

/„Masakrowanie poezji”,
Zielonogórska Gazeta Nowa/

O „Tańcu hipochondrycznym”:

Często szuka inspiracji w martyrologii wojennej. (...) trochę tu liryki, erotyków, wierszy sięgających do etyki chrześcijańskiej. Robert Rudiak niczym motyl dotyka różnych tematów i różne stosuje zapisy graficzne swoich wierszy.

Eugenia Pawłowska /Gazeta
Lubuska/



MIESZKAM W TRUMNIE

mieszkam w trumnie
moje życie jest grobem
mieszkanie kurhanem
miłość prehistorią, bez szans na reinkarnację

ty się śmiejesz
masz dziewiętnaście lat
bawi cię gorzka egzystencja
czterdziestoletniego faceta z przegranym życiorysem

twoje problemy to matura
egzamin na studia
spełnienie w małżeństwie
nadzieja na lepszy szczęśliwszy los niż ma go reszta

moje są podobne
choć pozbawione już nadziei
też czekam na spełnienie życia
tego które ma nadejść kiedy ty będziesz już w moim wieku

wtedy będziesz patrzeć wstecz
na jałowość swojego bytu
wtedy moje problemy staną się twoimi
i uwierzysz w przeznaczenie kiedy sama będziesz w trumnie

ZDRADA

czuję jak przychodzi śmierć kiedy zdradzasz
to jakby zabito mnie ponizono ograbiono
dokonano spustoszenia gwałtu świętokradztwa

czuję się wtedy wypruty jak szmaciana lalka
pozbawiona wszystkiego co kochała szklanymi oczami
do czego modliła się wtulona każdej nocy

czuję się jak motyl któremu oberwano skrzydło
niechym anioł strącony na dno piekieł
albo mężczyzna pozbawiony żebra jabłka raj

NIENAWIDZĘ

nienawidzę szelestu czystych kartek
jazgotu przesuwania pustych kieliszków
i popiołu sypanego do zimnego łóżka

nienawidzę próżni idealnej ciemności
rąk trafiających w nicość
jałowych myśli: gdzie jesteś?

nienawidzę pijanych bezsennych nocy
wolnych foteli echa ścian wieczornej ciszy
i ciebie odchodzącej w niebyt z innym

KWESTIA PIEKŁORAJU

nie jestem w raj

piekło też ma
dobre strony
to kwestia przyzwyczajenia

są tu ludzie
jest ciepło między nimi
i czuć zapach siarki

do bólu też
przyzwyczajam się powoli

można polubić zło

O „Herodiadzie”:

Wywołuje irytację, zażenowanie, ale i ciekawość(...)
I mówi, dużo mówi, rozwlekle, w imieniu „nikogo”,
całkiem wprost – obelżywie, ironicznie,
sarkastycznie, nie szczędząc brutalizmów.

Wszystkim ze szczególnym upodobaniem
politykom, duchownym i tzw. autorytetom
moralnym. Ton oskarżenia,
rozliczeń i rozrachunków wpada
w powierzchowne wartościowanie.
(...) Ale poeta ma do tego prawo.

Artur Łukasiewicz
/Gazeta Wyborcza/



...jest w utworach Rudiaka coś dlań charakterystycznego, co go wyróżnia i odróżnia. Tym „czymś” zdaje mi się wielkie natężenie emocjonalności, jakaś poezja gorączki. (...), która zaraża sobą widzialne i niewidzialne, pomyślane i przeczute. Aby jednak przy takim stylu poezjowania osiągać znakomite rezultaty – posiadać trzeba niezwykłą dyscyplinę słowa, kulturę artystyczną oraz rozległą wiedzę, pełną bogactwa i głębi własnych przemyśleń.

Jan Kurowicki
/„Poezja gorączki”, Gazeta Lubuska/

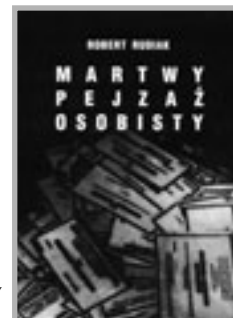
Robert Rudiak to przykład pisarza kontrowersyjnego, cenionego gdzie indziej, tylko nie w Zielonej Górze. Zdobywca kilku prestiżowych laurów nie miewa dobrych recenzji u większości miejscowych krytyków. (...) Kolejne książki to inny Rudiak – refleksyjny, sięgający do bogatej symboliki judeochrześcijańskiej. W tomach „Herodiada”, „Martwy pejzaż osobisty” to poeta dojrzały.

Artur Łukasiewicz /„Rudiak pod krzyżem”, Gazeta Zachodnia/

O „Martwym pejzażu osobistym”:

Kolejny tomik – „Martwy pejzaż osobisty” powstał, gdy podjął swoją pierwszą pracę nauczycielską w Liceum Medycznym w Zielonej Górze. Był wówczas częstym gościem znajdującego się obok szpitala, gdzie spotykał się z cierpieniem ludzi chorych, starych i samotnych. Ale zawarte w tym zbiorze wiersze to nie tylko „pocztówka z oddziału onkologii”. To także zwyczajna codzienność, doświadczenie przemijania.

Iza Kujawska /Głos Nauczycielski/



...będę bliski prawdy, jeśli powiem, że czyta się te wiersze z narastającym poczuciem trwogi. (...) zadaniem poety jest nakierować uwagę odbiorcy z premedytacją na prawdę najokrutniejszą do przyjęcia, przed którą niekiedy (a raczej zawsze) ucieka się, nie chcąc przyjąć jej do świadomości. Rudiak. (...) z niesłychaną determinacją i konsekwencją (już od debiutu „Unicestwienie”) głównie o tym mówi. Mówi z precyzją, detalicznie, rysując obrazy upokorzenia, kłęski człowieka na końcu drogi. (...) Celem jest przekroczenie bariery w kontakcie z czytelnikiem. Kładąc akcent na śmierć, starość, ciemność duchową, samotność i bezradność autor chce wywołać wstrząs. (...) Jeśli tak można te wiersze. (...) czytać, to Rudiak jawi się jako kryptomoralista. (...) W tej chwili Rudiakowi udało się ukazać „bez znieczulenia” dość obszerny zakres dramatu ludzkiego życia, które duchowo, społecznie lub somatycznie upada. To jest również osiągnięcie.

Czesław Sobkowiak /Gazeta Lubuska/

Ma bowiem Rudiak niekwestionowany talent poetycki. W jego wierszowaniu trafiają się fragmenty całkowicie skończone, przemyślane i lirycznie spełnione. (...) Zresztą sam autor. (...) jest równie przeświadczony o walorach swojego warsztatu, talentu, wrzliwości etc.

Czesław Markiewicz /Zielonogórski Informator Kulturalny/

i pokochać nieszczęście
to kwestia czasu

reszta jest dobrodziejstwem
złorzeczeniem albo milczeniem
to kwestia wyboru

coś jak synonim smaku
smoły w ustach

DRUGIE ZAPROSZENIE DO SAMOBÓJSTWA

w 2000 roku myślałem o samobójstwie
o tym aby zapomnieć życie
aby oszukać przeznaczenie

rok później
na powitanie nowego wieku
było jeszcze gorzej

stałem na parapecie
w poświęceniu sztucznych ognia
czekałem na przychylne wiatry

myślałem żeby odepchnąć się
odbić odskoczyć od dna
zapomnieć los zgotowany przez bogów

pamiętam że miałem zamiar uczynić to
zdegradowany do stanu ameby
zepchnięty do struktury pantofelka

pamiętam – chciałem to zrobić
choć raz poczuć się wolny
miałem ku temu moralne prawo

tym bardziej że była pełnia
piał trzeci kur
i niebo było gwiazdzone nade mną

MODLITWA ZA ZMARŁYCH

kiedy odeszła jak modlitwę
powtarzam do znudzenia:
„ona nie żyje ona umarła
jej nie ma jakby nigdy nie istniała”

tylko skąd biorą się znieścacka lzy
skąd ten niespokojny łomot serca
drżenie rąk powiek warg

mam ochotę wyskoczyć przez balkon
podciąć żyły odkręcić gaz
zrobić cokolwiek żeby być przy zmarłej

O „Europie po nocy”:

Zauroczony twórcami surrealizmu, m.in. Salvadorem Dali, Miró, Chagallem – autor: (...) odkrywa za ich pośrednictwem „zupełnie inne zakamarki umysłu i duszy”, wykorzystuje igraszki słowne „i skojarzeniowe. A jednocześnie mówi bardzo wiele o pejzażu duchowym nas, współczesnych.

Henryka Witalewska /Głos Nauczycielski/

(...) tom wierszy Roberta Rudiaka „Europa po nocy”. Tytuł charakterystyczny, nawiązujący do obrazu Maxa Ernsta „Europa po deszczu”. (...) zastanawiam się tylko – wobec zaistniałych aktualnie faktów – czy Europa rzeczywiście już obudziła się po nocy?

Eugeniusz Kurzawa /Gazeta Lubuska/

Zielonogórski poeta dokonał tedy rzeczy w jakimś wymiarze niezwyklej. Któż to bowiem pisze wiersze nie o tym co sam przeżył i przemyśliwuje, a o sprawach już w jakichś dziełach wyrażonych?. (...) Ukazywanie obrazów mocnych, ostrych, przenikniętych szokującą mrocznością egzystencjalnych sytuacji od momentu debiutu stało się celem twórcy „Herodiady”. (...) Droga na krańce ludzkiej jaźni, do głębin podświadomości została otwarta. Teraz już w jego wierszach nie pojawiają się społeczne, biologiczne, psychologiczne czy moralne degradacje i determinanty, co szeroką falą rozlewają się obrazy absurdu istnienia. Ta zmiana jest widoczna już na pierwszy rzut oka. Szokowanie makabrycznością realizuje się bez ograniczeń...

Czesław Sobkowiak /Gazeta Lubuska/

O „Przeklętych & świętych”:

Promowano zbiór Roberta Rudiaka „Przeklęci & święci” - autor opowiedział wierszem Biblię, ale ze świadomością człowieka współczesnego. (...)

Eugeniusz Kurzawa /Gazeta Lubuska/

Zamiar był ambitny – opowiedzieć biblijne historie z punktu widzenia współczesnego systemu wartości, współczesnej aksjologii. Polemika nie tyle z tekstami biblijnymi, bo tam są one uwikłane w różne – i zmienne aksjologie – ale z tą ich odmianą, z jaką mamy do czynienia w katechizmowych wersjach historii świętej. To też znamienne – im bardziej mamy do czynienia z klerikalizacją życia publicznego (intelektualnego także), tym większy budzi to opór. Pokusę, by to co za święte uchodzi jako zwykłe i ludzkie potraktować; sacrum w profanum wtąpić.

Andrzej K. Waśkiewicz

O „Prywatnym końcu świata”:

Dziewiąta książka poetycka autora pracującego na Uniwersytecie Zielonogórskim. (...) Krytycy zarzucają mu, że swoimi utworami wywołuje wewnętrzne odruchy u czytelnika. A on odsłania kawałek subiektywnego świata.

Alfred Siatecki /„Gazeta Lubuska”/

O „Replce”:

(...) jestem przekonany, że zbiór poetycki „Replka” to nie odpowiedź na zarzuty, które ktoś trudny do określenia stawia mu podczas spotkań literackich. R. Rudiak nie jest winny. Jeśli nie liczyć tego, że troszkę się spóźnił, żeby uczestniczyć w rewolucji początku lat 80. Chciał być w środku bardziej niż był. U zarania swego poezjowania wniakał do centrum, ale zawsze był obok, na zewnątrz, jakby czekał, co z tego wyniknie. Teraz, po latach dojrzenia ziaren tamtej rewolucji stara się wejść do środka i wskazać winnych. I pewnie by się mu to udało, gdyby jak rasowy poeta cierpiał. A on nie cierpi, on nakazuje nam, czytelnikom, abyśmy to my cierpieli.

(...) Nie lubię poezji podprawianej polityczną oliwą, kiedy autor ubrany w kostium poucacza staje na mównicy. Zamiast wnikliwych skojarzeń zazwyczaj takie wiersze są pełne hasel. Oczywiście są wyjątki od takiego poezjowania, choćby u Majakowskiego. Nawet Broniewski wydaje się do czytania. A Rudiak? Robert Rudiak też. Zielonogórzanie znalazł wyjątki historyczne. Mówi nam, że to już było w przeszłości odległej. R. Rudiak jest poetą dojrzałym, świadomym, zdającym sobie sprawę z tego, co to znaczy przemawiać do czytelników. We wszystkich swoich dotychczasowych zbiorach poetyckich szuka sposobów dotarcia do czytających. I to mu się udaje. Lubię takie poezjowanie i dlatego książkę tę polecam wszystkim, którzy dotąd zaufali mojemu nosowi.

Alfred Siatecki /Gazeta Lubuska/



Każda przestrzeń potrzebuje korzeni i tożsamości. Jej elementem są także artyści, których twórczość stanowi tak o miejscu, jak i świadomości ludzi, którzy są jej kontekstem. Jest więc twórczość Ireneusza K. Szmidta w pewien sposób elementem krajobrazu tej ziemi, dosyć dziwnej, bo wciąż poszukującej swojej tożsamości. Tacy ludzie jak on przyczyniają się do tworzenia jej charakteru.

Poeta dwóch stron rzeczy (III)

Anna Czaja

Czytając poezje Ireneusza K. Szmidta, dochodzimy do wniosku, że można wyodrębnić w niej trzy najistotniejsze płaszczyzny, które wydają się być kluczem do zrozumienia jego twórczości: „Ja a przyroda”, która jest kontekstem dla rozważań Szmidta o ludzkiej egzystencji, płaszczyzna „ja a kobieta”, która wyraża określoną koncepcję bycia mężczyzny wobec kobiety oraz sfera „ja a kultura”, ponieważ Szmidt wyraźnie istnieje wobec innych tekstów, toposów, motywów, twórców i tradycji literackich.

Te trzy relacje nie istnieją obok siebie, lecz wzajemnie się przeplatają, tworząc mikrokosmos poety. W poprzednich odcinkach eseju (I – p. ‘Pegaz Lubuski’ nr 4(16)2005 i II - nr 3(19) 2006) przypominałam sylwetkę poety, charakterystyczne cechy jego twórczości, język i dorobek autorski ujęty analitycznie w dwóch pierwszych relacjach. Na koniec

„Ja a kultura”

W przypadku poety „Ja a kultura” musi mieć specyficzne ujęcie. Mowa tu przede wszystkim o literaturze, która stanowi nierozzerwalny składnik rzeczywistości. Jest kluczem do świata, ale też staje się źródłem refleksji i intertekstualnych przestrzeni, np. w wierszu *Julia* (Sm, 55), *Opowieść wigilijna* (CzZiM, 23), *Modiglian. Tryptyk* (Sm, 14) czy *Martwa natura...* (Sm, 107)

Niewątpliwie odniesienia do tradycji literackich są tu szerokie – Księga Koheleta (*Vanitas Vanitatum*) postrzegana jest przez pryzmat poetyki baroku, gdzie w kontekście pobrzmiwają lingwistyczne gry Nowej Fali i doświadczenie Białoszewskiego. Język więc „wygrywa” poeta, np. w wierszach *O Obrotach* (Sm, 116), *Anno Domini* (CzZiM, 59), *Przedwiośnie* (Sm, 93), *Drozd* (Sm, 97). W utworach tych autor zaczyna grać językiem – czy to piętząc znaczenia poprzez przywołanie związków frazeologicznych (*O Obrotach*, w którym to zresztą wykorzystuje do ich ekspozycji graficzny zapis wiersza), czy wykorzystując podobieństwo brzmienia słów (jak np. *Wartą kra wartko płynie* (Sm, 93) czy *tego dęciaków zadęcia dętego* (Sm, 97)). Szmidt jednak w przeciwieństwie do poetów Nowej Fali wydaje się nie reagować na to, że PRL wpływała na życie prywatne. Pewnego rodzaju ubezwłasnowolnienie widoczne jest jedynie w wierszu bez tytułu, zaczynającego się od słów: *Kazano mi w Ciebie wierzyć* (KnT, 24). Ale podmiot liryczny poddaje się i pozwala być traktowany niczym maszyna.

Szmidt wydaje się też bliski poezji Jerzego Harasymowicza, też opanowanej przecież przez naturę i kobiety z pięknymi włosami, przeglądające się w lustrach, otulone mgłami. Pojawiają się również u Szmidta echa Leśmiana, np. *ciało twoje zanurzone w poświacie ścichalo* (Sm, 63). Do tego dochodzą liczne toposy i motywy, symbole, które autor eksploatuje, próbując nadać im nowe treści, np. symbol lustra czy słońca, które pojawia się, gdy podmiot liryczny mówi o miłosnym spotkaniu, porównując je do ognistego zachodu słońca (Sm, 71), ale pojawia się też, gdy mówi o jasnej i ciemnej stronie życia, jak na przykład w wierszu *Cień* (KnT, 10). Szmidt przywołuje też motyw wędrowki, np. *Taka podróż* (Sm, 52) czy topos świat jako teatr, bo każdy z nas ma w sobie ukryte możliwości wielu ról. *Jesteśmy/ potencjalni kaci /imitatorzy/ malkontenci/ myślący zdrowo/ i wariaci* (KnT, 8). Przy czym nie sposób tu pominąć faktu, że Ireneusz K. Szmidt jest związany z teatrem, który obok literatury jest jego drugim obszarem zainteresowań¹. Nic dziwnego więc, że pojawia się wiersz, w którym topos przenika się ze światem prawdziwego teatru (*Teatralność*, Sm, 11).

Przygoda Szmidta z teatrem zaczęła się już w 1955 roku. Wraz z grupą przyjaciół powołał w Szczecinie do życia Akademicki Teatr Satyryczny „Skrzat”. Potem przyszła pora na Studio Małych Form Teatralnych „Zielone Tarcze” i na „Studio Zet”. Z tej formy pracy artystycznej narodził się teatr poezji Szmidta, w którym liryka pełni funkcję nadrzędną w komponowaniu całości spektaklu. W jego wizji „teatru poezji” muzyka „bierze swój rytm z rytmu liryki, a barwa światła i przestrzeń poczynają się ze słów poety, które w ten sposób wzbogacają się o metaforę sceniczną”².

Echa tej wizji teatru można dostrzec w *Medei*, której adaptację Ireneusz K. Szmidt wyreżyserował w 2000 r. w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie. W *Medei – kameralnej tragedii rodzinnej niewiernie przepisanej z Eurypidesa*

równocześnie z aktorami występuje na scenie osoba grająca na flecie. Jej muzyka nie jest ani tłem, ani uzupełnieniem między kolejnymi scenami, a jakby wtórowaniem – jeszcze jednym głosem, postacią tragedii.

Medea to także dialog Szmidta z kulturą. Antyczną bohaterkę rozdziela na dwie postaci. W ten sposób próbuje Szmidt wnikać w istotę kobiety – jeszcze bardziej odsłonić jej złożoność. Bo oto dzięki temu zabiegowi mamy Medeę, którą trawi chęć zemsty,

MASZYNY

Kazano wierzyć
wierzyć
miliony szyszek
na sosen milionach
o każdej pamiętasz
czemu nie o ludziach
stapasz bez bólu
po dywanach ciał
czy brakło
w trójkącie świata
miejsca dla żywych

kazano nie wierzyć
nie wierzyć
ręce

maszyny

nogi

maszyny

mózgi

maszyny

serca

maszyny

stare

zardzewiałe

m a s z y n y

odwetu, którą stać na to, by popełnić zbrodnię, i Medeę, która cała jest niemal opętana zmysłami, biologicznym popędem. Zabieg ten pozwala ukazać dwie strony tej samej kobiety. Jazon, który choć opuścił Medeę jest, jak pokazuje Szmidt, wciąż słaby wobec siły zmysłów „białej” Medei. Za nią tęskni i ubolewa nad jej śmiercią.

Czy więc Szmidt wprowadził to rozdwojenie po to, aby pokazać, przyczynę niemożności zjednoczenia kobiety i mężczyzny, który bierze tylko to, co rozpala jego zmysły i co w ostateczności przecież sam niszczy?

W całym przedstawieniu razi mnie jednak wprowadzone przez Szmidta słownictwo potoczne i wulgaryzmy. Po wielokroć przywoływane słowo *kurwa* czy takie sformułowania jak, np. *drżysz jeszcze z tej chętki* lub *popęd samicy* wydają się być nieuzasadnione – i bez nich tekst sztuki byłby już wystarczająco ekspresyjny. A stosowanie ich, podobnie jak zastrzelenie „białej” Medei pistoletem jest raczej, na tle tego wszystkiego, co już się wydarzyło w teatrze, niewnoszącym już nic nowego, schematycznym sposobem na uwspółcześnienie antycznej tragedii.

Relacja „Ja a kultura” to nie tylko podejmowanie dialogu ze światem tekstów, kultury, to także sposób reakcji na rzeczywistość. Wydaje się, że Szmidt przeszedł drogę od jej opisywania, wyrażania przeżyć aż do momentu, gdzie wprowadza ton rozrachunkowy. I tak na przykład w wierszu *Impresja* z debiutanckiego tomu *Kreska na twarzy* mówi:

*Podobny do karalucha na brudnej podłodze
pełźnie po życiu
uczepiony spróchniałych belek*

*czasem wchodzi na ścianę
i z pogardą przygląda się tym
którzy czekają chwili
gdy spadnie*

(*KnT*, 13)

Relacja „Ja a kultura” znajduje także wyraz w budowie poezji Szmidta (patrz cz. I), (...) w bardzo regularnej formie wiersza – nierzadko sylabotonicznego. Pokusiłabym się o stwierdzenie, że Szmidt, choć od początku mający doskonały słuch wersyfikacyjny³, to jednak jest tym, który wymagając od świata, wymaga też coraz bardziej od siebie i trzyma się w ryzach rymów, sylab i akcentów. Tak jakby w tej formie było coś, co daje gwarancję trwania tego świata, który - ku przerażeniu gorzowskiego poety - odchodzi i coraz bardziej znika.

W ostatnich jednak wierszach gorzowskiego twórcy pojawia się coś nowego – i forma (niejednolita, zbliżona do prozy, cytaty), i problematyka – znana już jednak z poematów Różewicza, m.in. z tomu *Zawsze fragment*. U Szmidta dzieje się tak np. w jednym z ostatnich poematów *Zgoda*, w którym poeta zastanawia się nad istnieniem, wiarą, sensem współczesnego świata. Pokazuje w nim to wszystko, co niszczy kulturę – terrorizm, przemoc, dyktatura. Poeta zaczyna stawiać pytania i już wie, że nie ma na nie odpowiedzi. I w tym znaczeniu staje się pisarzem dojrzalszym.

Wyrażanie dwóch stron rzeczy może być więc kluczem do odczytywania wierszy Szmidta, który tłumaczyłby też różnicowanie form ich zapisu. Oczywiście wskazany klucz jest tylko jednym z możliwych, bo przecież ilu odbiorców, tyle znaczeń i dróg dojścia do odczytywania sensów twórczości tego szczecińsko-gorzowskiego poety. Życie dzieła literackiego zaczyna się na jego styku z odbiorcą. Żyje, jeśli zmusza

odbiorcę do autorefleksji, jeśli zostawia jakiś ślad – jak twierdzą hermeneutyki. A twórczość Szmidta – poetycka, prozatorska, dramatyczna - może dotykać nas – odbiorców na wiele sposobów, w wielu sferach i - co najważniejsze - wciąż, jak pokazują ostatnie wiersze, wciąż ewoluować i na pewno jeszcze niejedną raz nas zaskoczy.

Anna Czaja

1 Ibidem, s. 273.

2 K. Krasoń, *Teatr poezji Ireneusza Krzysztofa Szmidta* w: Szczecin teatralny, cz. I, Twórcy. Przedstawienia. Festiwale, red. L. Kaczyńska, Szczecin 2002, s. 376.

3 Ibidem, s. 273.

Zastosowane skróty tytułów książek:

KnT – „*Kreska na twarzy*”

CzZiM – „*Człowiek, ziemia i morze*”

Sm – „*Spoza milczenia*”

Od redakcji: Esej pisany był przed ukazaniem się „Ludzkiego pojęcia” – ostatniego tomu I. K. Szmidta nagrodzonego Lubuskim Wawrzynem Literackim 2005, więc obejmuje tylko te wiersze z niego pochodzące, które autorka знаła z wcześniejszych publikacji w czasopiśmie „Pegaz Lubuski” i „Arsenał Gorzowski”.

JULIA

Później ona odejdzie przez najgłębszą wodę –
tak osobny od ognia żywioł i tak bliski.
Teraz zakwita nagle od płatków magnolii –
tanecznice przez włosy jej chwyczone w locie,
w scenie alei, którą stóp welurem
już na początku aktu zdążyła ugłaskać.

Mówi o narzeczonej Krzysztofa Kamila
a płomyki jej źrenic nasycone wiatrem
rozjaśniają twarz całą – a jeszcze piękniejszą
o poezję tak wdzięczną tym, którzy ich kochają.

Patrzę, a Julia moja już sama jest wierszem:
dłoń zrymowana z kwiatem i białym motylem,
stopa z trawą, na którą schodzimy ukradkiem,
usta z szybkim oddechem, a uszy ze szmerem,
który za tamtym lub następnym drzewem
w krzyk zamienić się może...

i te dwa ostatnie,
parzyste same w sobie dwa wersety sutek,
unoszące się w rytmie tłumionym w połowie
przez dłonie moje jak dwie chytre kuny...
...wypłoszyć je musiałem, ażeby nie spłonąć
z tej zawistnej beziły gorszego poety
wobec talentu tego, który ją napisał.

Potem ona odeszła, by urodę wody
żywiołem ognia rozpasać i zgasić
i tej małej z Werony nie dzieliła losu.

Ale także Romeo nie umierał dla niej.

Ireneusz K. Szmidt

Agnieszka Moroz

* * *

Płonące drzewa
szklanką herbaty ugaszę
zapłoną usta

Ślepiec

Poprosiłam drzewa
o szum z ciepłych krajów
i teraz w cieniu popołudnia
koisz zdarty słuch
pomarańczowym szeptem

Pochowałam zapach jabłek
w każdym błysku gwiazd
i teraz wciąż o sadyie myślisz
patrząc w nocne niebo

A gdy rano
w białym dzbanie
niosłam ci swój sen
nieużywany
nic nie słyszając
zaśpiewałaś o dziewczynie z lodu
O mnie?

Układanie do snu

kiedy pójdziemy już spać
czarno mrużę wąskie oczy
szaro-senni epileptycy
moje myśli nie znające dumnego
światła gwiazd
kołują torem lamp
pozostawionych na półpiętrze

kiedy pójdziemy już
zasłoną dymu owijasz dłonie
jakbyś zagroździć próbował
papilarne drogi
którymi donikąd odchodzi czas
ręce masz zmęczone

już czwarta
szepcze
popiół powoli strząsany
znów tyle samo
nie wierzysz
przechyłasz ciężką głowę
więc zawsze tak mało
z naszego czekania zostaje
chodźmy spać

opadamy
pościel miękko tłumy
i nie myślimy
wysłuchani w echo zdań

przypadkowo zapamiętanych
wołamy sen
nie przyjdzie

* * *

Zamykasz mnie w zieleni oczu,
a kiedy wchodzę,
otwieram szybko okna
niewyspanemu ptactwu
białych słów
i ziarno strzepuję dla niego z rzęs.

Uchylasz dla mnie tylne drzwi
zawitych korytarzy swoich snów.
Przebiegam kłamiąc:
to tylko w zwolnionym tempie
ogładany film,
bardzo głupi i wcale nie straszny.
A dłońmi tak szczelnie
zasłaniam ci uszy,
że nawet nie wiesz, jak krzyczysz.

Otulasz mnie iluzją ciepła,
obiecujesz czekać,
a kiedy wspinam się
na samą górę
opadasz już daleko w dół
wyciągając ramiona,
których nie poznam,
i którymi mnie nie dosięgniesz.



Kasia Raginia

Rozmowa ze strachem

*Wiersz zainspirowany obrazem
Andrzeja Wróblewskiego „Rozstrzelanie”*

Stoję i czekam.
Koniec
nadejście szybko.
najpewniej niespodziewanie.
Wszystkie myśli, marzenia,
wspomnienia
nagle znikły i nigdy już nie wróca.
Stoję sama w tłumie ludzi bez głów
I nie wypatruję wybawienia...

Nie wiem jak wygląda uśmiech
I jak pachną niezapominajki.

Boję się patrzeć w dół,
ale w górę, spoglądać nie wolno.
Pozostaje mi tylko zamknąć oczy.
Ale wtedy zostanę sama
ze swym lękiem...

Nie ucieknę od niego...
On mnie otacza.
Zabija mi wnętrze, krzyczy...
Unieruchamia ciało, drży.
W zapomnienie odeszły
wczorajsze błahostki,
Już nigdy nie zasmakuję miłości,
To był ten ostatni raz...

Dookoła mnie strach i niepokój,
Ale mnie to nie dziwi.
W końcu i po nich przyszła szara
śmierć.

Przemijanie

*Wiersz zainspirowany obrazem
Andrzeja Wróblewskiego „Kolejka”*

Czekam w kolejce bez końca,
Otoczona malinowymi uśmiechami
I błyszczącymi spojrzeniami.
Nie chciałabym się cofnąć,
Ani pójść do przodu...
Wolałabym po prostu zostać tutaj
I nie patrzeć na wskazówki
beztroskiego zegara czasu,
Położyć się na trawie
I przyglądać tej samej gwieź-
dzie,
Biec przez łąkę pełną chabrów
I puszczać tęczowe latawce,
Śnić o księciu z bajki
I następnego dnia go spotkać...

To miejsce w tłumie
jest tylko moje
I nie oddam go nikomu.
Przede mną siedzi kobieta,
Która gasi obcasem papierosa.
Jeszcze dalej mężczyzna
Z burzą włosów na głowie.
A na początku widzę starszą
damę w kapeluszu,
Chyba jest zadowolona.
Niedługo wstanie i odejdzie,
Nigdy już nie wróci...
Ucieknie od codzienności
I świata, na który patrzy się
przez różowe okulary.

Czuję jak kolejka porusza się
do przodu...
Nie, nie boję się przemijania.

Justyna Radziszewska

Kobieta-embrion

nie miała jeszcze zębów
kiedy wgryzła się
w macicę Matki Polki

Przyjaciółka pokazała jej
pierwszych papierowych mężczyzn
od których odwracała wieczorami
niby-piersi

nie lubiła makijażu
nosiła pancierz
o dwa tony ciemniejszy
skrywając nieumiejętnie
poskładane ciało

nie wyobrażała
pierwszego kochania
w samotne noce
dłonią, przywoływała kilka uniesień

nigdy nie nosiła sukienek
cała była w zaufaniu
do swego bezuroku

nie zauważyła chwili
kiedy ją wypluła Matka Polka

A

mam osiemnaście lat
i o życiu wiem więcej
o jednego papierosa
o pierwszą prawdziwą kobietę
o smak wosku w torcie...

B

mam dwadzieścia lat
i więcej wiem o życiu
o dwadzieścia małych spraw
...że nie kocha
nie pamięta
że lepsze nie będzie...

Kobieta

Kobieta wstaje prawą nogą,
ot tak, z przezorności
nosi w torebce drugą parę rajstop

Kobieta szuka mężczyzny
na dnie filiżanki
widzi swoją, butelkową twarz

Kobieta myśli, że jest brzydka
czuje przez spódnico-spodnie
jak rosną jej włosy na nogach

Kobieta czyta kiepskie romanse
mając napięte stopy
szuka w kroku punktu zaczepienia

Kobieta jest pochodną mężczyzny
rozpuszczana przez łzy
obojętna na zasady

Nie jestem motylem

Przeobrażam się
przeobrażam się
gdy wołasz mnie
bym umyła ci plecy
gdy nosisz śmierdzące kapcie
i kruszysz na dywan

Zdejmuję wtedy skrzydła
Pewnie mnie ściskasz
zbyt mocno
Ja się krzywię
Jestem larwą
wszystkożerną



Karol Graczyk

* * *

Dobrze...

... o tym
wiersz.

Dzwony biją

W kościelnej
wieży dzwony
biją pokłony
staruszkom obowiązkowym

i jeszcze

W kościelnej
wieży dzwony
biją
brawa
lecz przedstawienie musi trwać

i jeszcze

W kościelnej
wieży dzwony
biją się w piersi
za kochanie człowieka
w sobie
i jeszcze

W brzęku srebrników
rzuczanych
do misy
szepczę powoli
Panie Boże
zapłacz.

Do rozWagi

Smutne poźółkłe liście
sciełają się
trupem na trawnikach
prosząc o
chwilę należytą uwagi
Ważą się losy
beznadziei nadziei
jak wszystkiego co żyje

Położyłem
wszystkie liście
na wagę
złota
Polska jesień

Ludzie wychodzą,
na dwór
z siebie

Nie wiedzą,
że zaraz
zostaną...
martwi
mnie to
- rozważam

Showbiznes

Kosmos
podbity
Pod okiem
ludzi lubiących
pieniądze liczyć
tylko na siebie

* * *

Stoję przed
I za
oknem
Spływają krople
w morze
moich potrzeb

Marcin Słowiński – ur. 13 października 1987 roku. Ukończył gimnazjum nr 9 i III LO. Dziennikarz „Ziemi Gorzowskiej”, „Gorzowskich Wiadomości Samorządowych” oraz „Gorzowskiego Internetowego Informatora Kulturalnego”. Próbował swoich sił w gorzowskim oddziale TVP 3.

Z kulturą związany od trzech, intensywnych, lat. Od dwóch lat wolontariusz w Miejskim Ośrodku Sztuki. Współorganizator trzech edycji konkursu poetyckiego dla gimnazjalistów Teraz Ja!

Interesuje się historią sztuki, filmem, kulturą, mediami. Uwielbia muzykę Bjork oraz Myslovitz. Jego ulubionym zwierzęciem jest owca. Zainteresowania językowe: francuski i japoński. Ceni sobie postać Kazimierza Szucki.

W poezji szuka ukojenia, porady, intensywności życia. Podziwia twórczość Virgini Woolf i Sylvi Plath.

Jest laureatem „Kwiatu paproci 2006” – nagrody w Otwartym Konkursie Jednego Wiersza Klubu Poetów Okrągłego Stołu, organizowanym przez GDK w Gorzowie.



Biały oleander

Skąpane w porannym słońcu kwiaty
pośród żyznej ziemi
istot mikrokosmosu
i stojącej na baczność trawy
zachwycają banalnością.

Spryskane wodą
ociekają z rozkoszy
wypuszczają uwodzicielski zapach.

Spokojne
wyrafinowane
puszą się w wazonie.

Ludziom podobne
stwarzają pozory.

Wśród nich
biały oleander
o liściach ostrych jak sztylety.

Jego czystość równa
kryształom wody
zdradliwa w śmiertelnych sokach

Biały oleander
ożywia duszę
uśmierca ciało.

Dni

Słowa płynące rwącą rzeką,
w uszach coraz mocniej potężniej
uderzają o czułe serce
nadwężone codziennością.
Oklepane życie
Sekundy minuty godziny
dąży do nieskończoności
która rozpocznie się końcem
...któregoś dnia.

Kolejny na straty

On
kolejna zabawka
rzucana przez znużonego chłopca
w ciemny kąt pokoju.

Idzie sam
wzdłuż
szarej ulicy.
niezachwiany w wierze
że śmierć,
to jedyne lekarstwo
na które przystaje.

Nie poddany próżnym ideałom
uwalnia się
od szpil ludzkiej podłości

Marzy o pośmiertnym
godnym żniwie
chce odlecieć z doczepionymi
papierowymi skrzydłami.

Pisząc swoją historię:
wyraz po wyrazie
pada po strzale mordercy słowa

Spod burzowej chmury
deszcz rozmył
jego portret
namalowany krwią.

Nad grobem stanął
bezimienny tłum
patrzący ślepo
żyjący nijakimi marzeniami,
z symbolicznym kwiatem w ręce
i wymuszoną zimną łzą
na znak pożegnania
kolejnej ofiary.

Pragnienia

Czasami mam ochotę
czytać biblię
aby poznać Boga...
A na półce arkany tarota.

Czasami mam ochotę
kopnąć psa
żeby zapiszczał...
Musze zabrać koce do schroni-
ska.

Czasami mam ochotę
zranic przechodnia
by pociekła krew...
Szlag by trafił trącającego nożem.

Czasami mam ochotę
uciec od życia
popaść w monotonię...
Co mnie czeka po wschodzie
słońca?

Czasami chcę
umrzeć
samodzielnie bez pomocy...
Ktoś mnie usilnie wyręcza.

Rozdwojenie

Labirynt zdarzeń,
prześladujących mnie wytrwale
jak
poplątane wizje schizofreników.

Chcę ustrzec się
przed myślami
o beznadziejnej konstelacji losu.

Kołyszę się między
rzeczywistością
a fikcją.

Zatracam w umyśle
umieram tutaj.

Chce żyć pośród imaginacji
cieszyć się azylem
uciec z labiryntu
i zostać w jego ścianach.

Prześlizgiwanie się
pomiędzy rzeczywistościami
władanie własnymi uczuciami...

Dar.

Może to za dużo
jak dla jednej osoby?

WIERSZE SANTOCKIE

Bocian

Czy bocian co zasiedlił
gniazdo na słupie w Santoku
ten sam co w minionym roku
czy był naprawdę w Afryce
czy ma swe nazwisko
jak zapamiętał trasę
by do gniazda wrócić
jak długo leciał
co mijał co widział
co jadł a gdzie wypoczywał
i czy romansował po drodze
z jakąś bocianicą,



Dworzec w Santoku

Pamiętam go sprzed lat
wielki uroczysty w obłokach kasztanów
spadające owoce chowałem do kieszeni
czekając na pociąg
poczekalnia z ławami i takim
małym okrągłym stolikiem
przy okienku kasowym
gdzie wykupić mogłeś
bilet do dowolnej stacji
zegar gdzieś w górze
lustrował podróżnych
punktualnym okiem
a nisko pod nim kran z napisem
woda zdatna do picia . . .
gdzieś w stronę Gorzowa i Krzyża
łapy semaforów co mogły
zatrzymać rozpędzony pociąg
w czapce czerwonej lizakiem
na powitanie dyżurny wychodził
kiedy pociąg stawał pękały wagony
wysypując na peron kobiety z siatkami
wędkarzy z nadzieją na obfity połów
turystów z plecakami pełnymi marzeń

dziś kiedy czekam na bliskich
na dworcu ponuro i obco
zamurowane okienko kasowe
i drzwi do zawiadowcy stacji
nie ma rozkładu jazdy
z kranu nie leci już woda
liszaje na murach przewrócona ławka
nikt kasztanów nie zbiera
i pana w czerwonej czapce już nie ma



Trzy akwarele santockie Marty Gąsiorek

* * *

Bóg przy tworzeniu Santoka
spędził więcej czasu
dlatego tak piękny
że aż dech zapiera

* * *

Zawsze z jesienią
zjawia się nostalgia
myśli spowite
zimnymi mgłami
ognie na kartofliskach
drzewa rozneglizowane
mimo rannych chłódów
ptaki mniej radosne
zwierzęta nerwowo
szukają legowisk

. . .

zakładam polar
otulam się szalem
idę na pola Santoka
aby zimę prosić
by nie była tak sroga
jak w minionym roku

Ojczyzna

Patos hymn
flaga strajk święta
i sfera rządzących

a dla mnie
zaorane pola
bociany w locie
wzgórza Santoka
babie lato tęcza
groby przodków
krzyże brzoszowe
bezimienne z wojen
i las sosnowy
co w upalne lato
tak pachnie
jak nigdzie na świecie
i moi bliscy
i moi wrogowie
których też
próbuję kochać

**XX
OGÓLNOPOLSKI
KONKURS
POETYCKI
O liść konwalii
im. ZBIGNIEWA
HERBERTA**

REGULAMIN

1. Organizatorem Konkursu jest Urząd Miasta Torunia oraz Centrum Kultury Dwór Artusa w Toruniu.

2. Konkurs ma charakter otwarty. Mogą w nim uczestniczyć autorzy niezrzeszeni oraz członkowie związków twórczych.

3. Warunkiem uczestnictwa w Konkursie jest nadesłanie maksimum pięciu utworów poetyckich w trzech egzemplarzach maszynopisu na adres: Centrum Kultury Dwór Artusa, Rynek Staromiejski 6, 87-100 Toruń (tel./fax (0-56) 655-49-29, 655-49-39) z dopiskiem na kopercie Konkurs Poetycki.

4. Tematyka i forma prac jest dowolna.

5. Prace konkursowe należy opatrzyć godłem powtórzonym na zaklejonej kopercie zawierającej imię, nazwisko oraz adres i numer telefonu autora.

6. Utwory zgłoszone do Konkursu nie mogą być wcześniej publikowane.

7. Powołane przez organizatorów jury dokona oceny nadesłanych prac oraz przyzna nagrody i wyróżnienia.

8. Pula nagród wynosi 6.000 zł.

9. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do prezentacji i publikacji nagrodzonych i wyróżnionych utworów.

10. Termin nadsyłania prac mija z dniem 15 września 2006 roku.

11. Konkurs rozstrzygnięty zostanie w miesiącu listopadzie 2006 roku podczas XII Toruńskiego Festiwalu Książki.

LAUREACI ZAPROSZENI ZOSTANĄ NA KOSZT ORGANIZATORÓW.

Uwaga: Organizatorzy nie zwracają nadesłanych prac.

**I KONKURS LITERACKI
IM. IRENY DOWGIELEWICZ**

pod patronatem honorowym Prezydenta Miasta Gorzowa Wlkp.

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna w Gorzowie Wlkp.
ogłasza konkurs literacki
w 20. rocznicę śmierci Ireny Dowgielewicz

CEL KONKURSU

- popularyzacja twórczości Ireny Dowgielewicz
- poszukiwanie młodych talentów i umożliwienie im debiutu
- integracja lokalnego środowiska literackiego
- promowanie wartościowych tekstów literackich

ORGANIZATOR KONKURSU

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Sikorskiego 107, 66-400 Gorzów Wlkp.
www.wimbp.gorzow.pl
Kontakt – Danuta Zielińska tel. 0-95 727-80-40, tel. 0-95 727-70-70
e-mail: sekretariat@wimbp.gorzow.pl, e-mail: informacja@wimbp.gorzow.pl

WSPÓŁORGANIZATOR

Wojewódzki Ośrodek Metodyczny
ul. Łokietka 23, 66-400 Gorzów Wlkp.

REGULAMIN

1. Konkurs ma charakter otwarty. Mogą w nim uczestniczyć autorzy niezrzeszeni oraz członkowie związków twórczych.
 2. Konkurs w dwóch kategoriach wiekowych adresowany jest do uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych oraz autorów powyżej 19 lat.
 3. Formą literacką objętą konkursem jest opowiadanie.
 4. Warunkiem uczestnictwa w konkursie jest nadesłanie opowiadania, którego objętość nie powinna przekroczyć 10 stron maszynopisu.
 5. Na konkurs należy nadesłać prace (w 3 egzemplarzach), które nie były publikowane i nagradzane w innych konkursach.
 6. Utwory – opatrzone godłem (słownie) z dołączoną kopertą, również opatrzoną godłem, zawierającą imię, nazwisko, adres autora (w przypadku uczniów nazwę szkoły) – należy składać w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Gorzowie Wlkp., Dział Informacyjno-Bibliograficzny, ul. Sikorskiego 107 do dnia 30 listopada 2006 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Konkurs literacki im. Ireny Dowgielewicz” i określeniem kategorii.
 7. Nadesłanie prac jest jednocześnie zgodą autora na ich wykorzystanie w formie publikacji pokonkursowych np. w PEGAZIE LUBUSKIM, Internecie, prasie itp. w przypadku nagrodzenia lub wyróżnienia przez jury. Organizator nie zwraca nadesłanych prac.
 8. Oceny prac i przyznania nagród dokona jury powołane przez organizatorów. Wyniki konkursu będą podane na stronie www.wimbp.gorzow.pl, a autorzy nagrodzonych i wyróżnionych prac zostaną poinformowani listownie, telefonicznie lub e-mailowo oraz zaproszeni na uroczystość wręczenia nagród.
 9. W I kategorii (uczniowie gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych) przewiduje się nagrody rzeczowe, w II – nagrody pieniężne (pula nagród wynosi 1.400 złotych). Organizatorzy zastrzegają inny podział nagród.
 10. Ogłoszenie wyników, wręczenie nagród laureatom oraz prezentacja nagrodzonych i wyróżnionych utworów odbędzie się w lutym 2007 r. w siedzibie Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gorzowie Wlkp. przy ul. Sikorskiego 107.
- Uwaga ! Organizatorzy nie pokrywają kosztów przyjazdu na uroczystość wręczenia nagród oraz kosztów wyżywienia i noclegów.
- PATRONAT MEDIALNY – tygodnik „Ziemia Gorzowska”**

Konkurs Morawskiego rozstrzygnięty! Gorzowscy pisarze wśród laureatów

Protokół

z posiedzenia jury XII Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Zdzisława Morawskiego zorganizowanego przez Klub Myśli Twórczej „Lamus” oraz Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną w Gorzowie Wlkp.

Jury obradowało w dniu 16 sierpnia 2006 r. w KMT „Lamus” w Gorzowie Wlkp. w składzie:

– Nikos Chadzinikolau – poeta, prozaik, tłumacz, wiceprezes Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich, przewodniczący jury,

– Dariusz Lebioda – poeta, krytyk literacki, red. nac. czasopisma filologiczno-artystycznego „Temat”, prezes Oddziału Bydgosko-Toruńskiego ZLP w Bydgoszczy,

– Ireneusz K. Szmidt – poeta, krytyk, wydawca, prezes Oddziału Gorzowskiego ZLP,

– Eugeniusz Wieczorek – dyrektor KTM „Lamus”, red. nac. pisma literacko-artystycznego „Lamus” w Gorzowie Wlkp.

Jury stwierdziło, że na XIII edycję konkursu 257 autorów nadesłało 680 prac, w tym: 487 utworów poetyckich, 180 tekstów prozatorskich i 13 słuchowisk radiowych.

Jury przyznało nagrody:

– w dziedzinie poezji za zestawy wierszy:

I nagrodę w wysokości 2000 zł **Helenie Gordziej** z Poznania,

II nagrodę w wysokości 1500 zł **Izie Smolarek** z Rosmalen w Holandii,

III nagrodę w wysokości 1000 zł **Czesławowi Markiewiczowi** z Zielonej Góry,

dwa wyróżnienia w wysokości po 500 zł każde **Marcie Berowskiej** z Warszawy oraz **Kazimierzowi Furmanowi** z Gorzowa Wlkp.

– w dziedzinie prozy:

I nagrodę w wysokości 2000 zł **Beacie Igielskiej** ze Skwierzyny za opowiadanie „Nowy rozdział”,

II nagrodę w wysokości 1500 zł **Ludwikowi Lipnickiemu** z Drezdenka za opowiadanie „Testament”,

III nagrodę w wysokości 1500 zł **Krzysztofowi Usakiewiczowi** z Warszawy za opowiadanie „Szekspir w Londynie”,

dwa wyróżnienia w wysokości po 500 zł każde **Elżbiecie Wojnarowskiej** z Krakowa za opowiadanie „Wygnańcy raj” oraz **Jackowi Brzozowskiemu** z Czaplinka za opowiadanie „Femme Fatale”

– Nagrodę za słuchowisko radiowe pt. „Strzał” w wysokości 1000 zł otrzymał **Wincenty Zdzitowiecki** z Gorzowa Wlkp.

Jury stwierdza, że po raz kolejny konkurs został zorganizowany w sposób niezwykle profesjonalny i charakteryzował się wysokim poziomem literackim.

Jury podkreśla ogromną kulturotwórczą rangę tego konkursu. Godne zauważenia jest to, że w konkursie wzięli udział autorzy z kraju i zagranicy (Niemcy, Belgia, Holandia, Ukraina), co jest ważnym elementem promocji miasta i regionu. Konkurs charakteryzował się ogromną różnorodnością tematów, treści i form literackiej wypowiedzi. Jury składa podziękowanie organizatorom i sponsorom, dzięki którym tak ważne wydarzenie mogło zaistnieć w Gorzowie Wlkp.

Barbara Trawińska

Układ Słoneczny

jesteśmy Światłem

masa Wszechświata
pod czułym okiem Stwórcy
precyzyjnie
rozproszyła się
w planety
krążące posłusznie
wokół poskromionego
ognia
który daje życie

my zaś
to źdźbło tej energii
której błysk i gaśnięcie
to jeden oddech
Wieczności

niedługo wrócę

niedługo
wrócę do naszego domu
będziemy się cieszyć sobą
do woli

pójdziemy na daleki spacer
sierpniowy
będę milczała słuchając
waszych głosów
nawzajem będziecie uciszać siebie
dopuszczając do głosu jedno drugiego
z dziecięcą czupurnością

a kiedy na chwilę ustaną dysputy
i słońce zachodem drogę wypisze
wrócimy zgodnie do naszego domu
niosąc w sobie
i pokój
i radość
i ciszę

zanim zagarnie nas morze

dopiero pod powiekami
żywy powracasz
jesteś
mocny jak korzenie sosny
w które fala uderza

niby plaża

czekam
milionami ziarenek
chłonę wilgotny słony wiatr
aby nasycić swe studnie
wyciszyć niecierpliwość
zanim
zagarnie nas
morze

„leitmotiv” z czkawką

Beata Klary, recenzentka tomu wierszy Bartosza Piątkowskiego „leitmotiv” („PL” nr 19/2006, s. 17), otrzymała poniższy list od B. Piątkowskiego:

Szanowna Pani!

Serdecznie uradowała, a jednocześnie zdumiała mnie recenzja mego arkusza poetyckiego „leitmotiv” na łamach „Pegaza”.

Według speców od marketingu, ludźmi powodują dwa kryteria: energia seksualna i chęć bycia ważnym. Pierwsze zdecydowanie wykluczam. O drugim możemy rozprawić. Ja to widzę tak - oto gorzowska poetka „siada” do tomiku niegorzowskiego poety i ...

... skrzętnie wybiera wersy, w których zdaniem recenzującej/czytelniczki autor wpada w „zasklepione i nudne, często powtarzane chwyt” (tak a propos jest to bardzo mało wybredne sformułowanie jak na recenzentkę-poetkę).

Rzadko spotyka się, aby intertekstualność wiersza działała in minus. Może się tak zdarzyć jednak, gdy czytający nie odnajduje nawiązań lub celowo „spłyca” frazę. Zaskakującym jest, że owa czytelniczka, mieniąca się poetką, owych nawiązań, choćby do Kafki, nie dostrzegła.

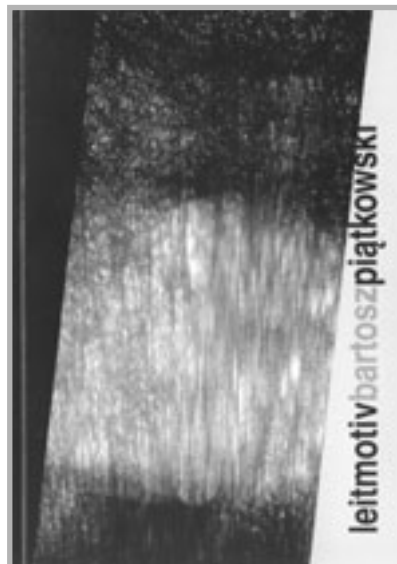
Rzecz jasną jest natomiast, że poetyka Piątkowskiego do czytelniczki Beaty P. Klary może nie przemawiać – w tym miejscu polemika jest zbyteczna. Tu wracamy do postawionej przeze mnie tezy o byciu ważnym. Czytelniczka Beata, będąca – zaznaczam po raz kolejny – poetką, i to nie byle jaką, bo gorzowską (sic!), wydającą dzielnie w pewnej nie byle jakiej, bo gorzowskiej (sic!) oficynie, publikująca w nie byle jakim, bo gorzowskim (sic!) czasopiśmie literackim „Pegaz Lubuski”, spotykająca się na wieczorkach poetyckich ze swymi czytelnikami nie byle gdzie, bo w Gorzowie (sic!), nie odnalazła „treści” w wierszach wyżej wspomnianego. Może stało się tak ze względu na nikłą autora z gorzowskim (sic!) środowiskiem zażyłość? A może nawet czytelniczka Beata, mając na uwadze nienależny dla gorzowskiego (sic!) środowiska szacunek autora, postanowiła w ten sposób owego „uhonorować”? „Gorzowski” (sic!) jest tu chyba kluczowym słowem – mam nadzieję, że tym razem nie zwiedzie czytającej „zasklepienie” tego przymiotnika i umiejętnie odczyta intencje piszącego te słowa. Trzeba dodać, że Piątkowski ma taką przewagę nad gorzowską poetką Beatą, iż jest już przynajmniej poetą lubuskim, na szczęście jednak, całkowicie dla gorzowskiego środowiska literackiego mało ważnym ...

Choć nie wiem, co skłoniło Panią do sięgnięcia po „leitmotiv”, a następnie napisania recenzji, przyjmuję Pani krytyczne słowa jako kolejny sukces.

Na marginesie dodam, że do recenzji wkrađło się kilka literówek, a notka o autorze jest nierzetelna. Nie istnieje arkusz „tak idą sprawy”, to jest po prostu nazwa działu na mojej stronie autorskiej. Co więcej, dobór tekstów i fotografii uznaję za mało wyrafinowany chwyt z tych przypisanych do sezonu ogórkowego.

Jak dziwnie to bywa, prawda?

Z wyrazami szacunku,
Bartosz T. Piątkowski



Co ubodło (sic!) jednego poetę?

Pochodzenie autora wierszy, tzn. miejscowość, region, kraj jego zamieszkania nie są dla mnie w żadnym wypadku wyznacznikiem oceny. Gdyby tak było, jak na tym tle wypadłaby moja wielka miłość do poezji warszawian, Ślązan, Anglików ect. To, że pan Piątkowski nie jest z Gorzowa, nijak się więc miało do oceny jego dorobku poetyckiego. Piątkowski mówi w liście o sobie „poeta lubuski”, stawiając przymiotnik – lubuski – nadrzędnie nad przymiotnikiem - gorzowski: „Piątkowski ma taką przewagę nad gorzowską poetką Beatą, iż jest już przynajmniej poetą lubuskim”. Cóż, w tym momencie dziadek Freud powiedziałby nam, o jaki kompleks chodzi (i ma on z pewnością wiele wspólnego z energią seksualną, o której piszący raczył wspomnieć).

Rzecz następna – nawiązania do wspaniałej twórczości Franza Kafki, które rzekomo przepelniają tomik autora. Cóż (ach te powtórzenia), widać są tak nikłe, efemeryczne i zawołowane, że prostemu recenzentowi, zaledwie doktorantowi i do tego poecie (sic!) uszły uwadze. Mea culpa! Co do literówek, nieodpowiedniego zdjęcia, ubogiej biografii autora, pozostaje dodać mi tylko Mea maxima culpa!

Kończąc stwierdzę, że to, co ubodło (cóż za mało wybredne sformułowanie jak na recenzentkę – poetkę) piszącego, to raczej fakt, że nie potrafi on zachwycić czytelnika, że nie umie dotrzeć swoimi słowami do głębi – na to już jednak nic poradzić nie mogę. Pozostają nam tylko słowa, słowa...

Beata P. Klary

Od redakcji: Pan Bartosz Piątkowski sam przesłał do redakcji swój tomik z prośbą o zwrócenie na niego uwagi. Informacja o arkuszu „tak idą sprawy” pochodzi ze strony internetowej autora, jeśli więc temu nie ma, to znaczy, że strona została źle zakomponowana. Z dalekiego od lubuskiej Zielonej Góry Gorzowa możemy tylko ubolewać, że Bartosz Piątkowski zapomina, iż urodził się w Gorzowie, tu studiował i tu dzięki finansowej pomocy Wyższej Szkoły Biznesu debiutował tomem wierszy, o którym w Zielonej Górze nie wspomina.



W SZKOLE

Nauczycielska dola

Nawet uczniowie są gotowi
Dać szkołę... nauczycielowi.

Przyczyny niepowodzeń

Już drugi roczek
On w klasie siedzi.
Zbyt często leżał
Przy odpowiedzi.

Przyspieszony start

Kiedys chciał polecieć w kosmos
I być sławnym przez stulecia,
Lecz za niezziemskie kawały
Wczoraj ze szkoły wyleciał.

Torreador

To prawdziwy torreador
(Wiedzą o tym nawet smyki)
Kiedy pisze dyktando
Wali nieprzeciętne byki

Matematyk

Matematyka domeną jego
Umie rachować kości kolegom

O cymbałach

Już dawno minęła
Ich świetności pora
Lecz liczba cymbałów
Jeszcze ciągle spora

Główka pracuje

Dobrze gdy pracuje główka
Rzekł półgłówek do półgłówka

Zaradny

Wie któredy
Po względy

Tuż przed początkiem roku szkolnego szczecińskie wydawnictwo „FOKA” zrobiło prezent uczniom wydając zabawną książeczkę z fraszkami Jana Gossa pt. „Uczniowskie zbytki”. Mamy przyjemność naszym najmłodszym czytelnikom zaprezentować wybór utworów naszego popularnego satyryka, zachęcając ich tym samym do przeczytania całej książeczki.

W DOMU

Przyrodnik

Ma świnkę morską oraz papugę
Psa, kota, żółwia i kanarka
I tę niemałą menażerię
Pozostawił na mamy barkach.

Podział pracy

W domu wszystko robi mama,
Bo córka, to wielka dama.

Mama i córka

Mama jej mówi że nic nie robi,
A przecież chodzi na aerobik.

Spółecznik

Wywiązał się ze zbiórki złomu,
(Sam pan dyrektor go pogłaskał).
Tylko mama ciągle jest smutna,
Bo w domu nie ma już żelazka.

Szeroki gest

Przyznać trzeba, że gest
Chłopak miał niewąski,
Na makulaturę
Oddał ojca książki.

Wyznanie ojca

Bezsennych nocy nie zliczę,
Gdym spojrział w syna dzienniczek.

Ojcowskie rozmyślenia

Jakim sposobem u córki
Ożywić szare komórki?

Edukacja

Taka edukacja
Nie jest szczytem marzeń
– Od, ja ci nauczę”
– Do, ja ci pokażę”.

O łakomczuchu

Myszę nie na żarty
Nigdy nienażarty.

Dowody odwagi

Jaki jest odważny
Dam dowody na to:
Nigdy się nie boi,
Kiedy obok tato.

Malarski talent

Talent doprawdy ma rzadki,
Maluje schodowe klatki.

Wykłady podwórkowe

Po podwórkowych wykładach
„łacina” świetnie włada.

ABC

Nim pozna w szkole
wszystkie litery,
Już dobrze zna
przynajmniej cztery.

W ŻYCIU

Uczynny

Nikt go nie prosi,
A donosi.

Uparty

Uparty jak kozioł
Mówią na Tomka,
Ma on coś w sobie
Z koziołka - matółka.

Wzór pracowitości

O jego pracy
Zdania nie zmienię,
On zawsze robił...
Dobre wrażenie.

Wielkość

Kiedy się nadyma,
Wygląda żałośnie,
Nie wie, że tylko
W swoich oczach rośnie.

Bufon

Nadęta mina
Zero przypomina.

Geniusz

Trudno za geniusza
Uważać takiego,
Który zawsze bywa
Zdolny do wszystkiego.

Skromny

O to mu w życiu zawsze szło,
By inni byli mu za tło.



„Arsenał Gorzowski” 2005

Wydawca: Wydawnictwo Art.-Graf. „Arsenał”, na okładce rysunki Zbigniewa Olchowika, wewnątrz liczne zdjęcia, format B-5, s. 156

Prezentacja zdarzeń kulturalnych w 2005 r. w Gorzowie Wlkp. Najpierw wykaz instytucji, które pracują na rzecz kultury, następnie prezentacja ludzi i przemian, jakie miały miejsce w minionym roku, dalej imprezy miejskie, regionalne i ogólnopolskie. Następne rozdziały poświęcone są prezentacji dorobku artystycznego: wydane książki, dzieła plastyczne, filmy itp. Zasadnicza część numeru prezentuje dokonania oraz opinie o zdarzeniach w poszczególnych instytucjach kultury: Teatr im. J. Osterwy, MOK, GDK, MCK, Jazz Club „Pod Filarami”, „Lamus”, biblioteki, muzea, itp. Na zakończenie – informacje o zdarzeniach związanych z historią miasta oraz sylwetki osób zmarłych. Materiały opracowali Krystyna Kamińska i Ireneusz K. Szmidt.

„Pro Libris” nr 2(15)

Najnowszy numer kwartalnika wydawanego przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną im. C. K. Norwida w Zielonej Górze niesie bardzo dużo materiałów dotyczących literatury i kultury gorzowskiego środowiska i regionu.

W pierwszym artykule Andrzej K. Waśkiewicz omawia początki życia literackiego w Lubuskiem, podkreślając udział naszego miasta, a w nim czołową rolę Zygmunta Trziszki, który wkrótce po rozruszaniu środowiska przeniósł się do Zielonej Góry, a potem do Warszawy. Kolejny tekst to omówienie twórczości Dariusza Muszera napisany przez Grzegorza Gorzechowskiego („Niebieskooki – na granicy światów”). Dariusz Muszer lata szkoły podstawowej i średniej spędził w Gorzowie, tu wraca do rodzinnego domu. Mieszka w Hanowerze, pisze po polsku i po niemiecku, jest cenionym poetą i prozaikiem. Ostatnio wydał książkę pt. „Niebieskooki”.



Czesław Sobkowiak w pamiętnikarskich zapiskach („Pisane w maju”) duży rozdział poświęca omówieniu tomu poezji Władysława Łazuki, poety z Choszczna, członka gorzowskiego oddziału ZLP.

W cyklu „Sylwetki” Anna Szóstak prezentuje twórczość Zygmunta Kowalczuka („Codziennosc podszyta tajemnicą: Zygmunta Kowalczuka czekanie na słowo”), poety zielonogórskiego, który rozpoczął pisanie wierszy w Gorzowie i tu wydał pierwszy tom swoich wierszy.

W cyklu „Przypomnienia literackie” Czesław Markiewicz przywołuje „Mrówkę” Bronisława Słomki, prozaika z Barlinka, również członka gorzowskiego oddziału ZLP. Pisze na początku artykułu: *Książkę podpisano do druku w ostatnim dniu czerwca 1980 r. Do czytelników trafiła więc prawdopodobnie niemal dokładnie z „sierpniowym wybuchem”. (...) Owa data 1980 r. była dla „Mrówki” BARDZO NIEDOBRA WRÓŻBĄ, skazującą powieść na czytelniczy niebyt.* W dalszym ciągu wywodu wysoko ocenia walory literackie „Mrówki” sytuując ją wśród najlepszych powieści realizmu magicznego, kilkakrotnie porównując do powieści G.G. Marqueza. Bardzo ciekawy i ważny szkic.

Kolejny „gorzowski” tekst pióra zielonogórzanina to „Beletrystyka Włodzimierza Korsaka” Janusza Rećko. Autor szeroko rozumie pojęcie beletrystyki, co pozwala mu włączyć do literatury książki popularno-naukowe Korsaka a nawet jego poradniki dla myśliwych. Także ważne przypomnienie gorzowskiego autora.

„Papusza, jaką pamiętam” Anny Makowskiej-Cieleń to ciepłe wspomnienie cygańskiej poetki mieszkającej przez wiele lat w Gorzowie zawierające kilka ciekawostek znakomicie charakteryzujących tę prekursorkę cygańskiej poezji.

W cyklu „Krajobrazy lubuskie” Krystyna Kamińska prezentuje Witnicę („Witnica mieszkańcami stoi”), podkreślając przede wszystkim wkład witnicznan w budowanie obrazu swojej miejscowości.

W „Kronice lubuskiej” także odnotowano wiele zdarzeń z naszego miasta.

Drezdenko znane i nieznane

Album wydany w 2005 r. na zlecenie Urzędu Miasta i Gminy Drezdenko przez Wydawnictwo „Kreska” z Bydgoszczy.

Historia miasta po polsku, angielsku i niemiecku, następnie zdjęcia tych samych obiektów i miejsc w Drezdenku sprzed 1945 r. i obecnie. Podpisy w trzech językach. W tle często rysunki Zygmunta Marcinkowskiego. 76 stron w pełnym kolorze.

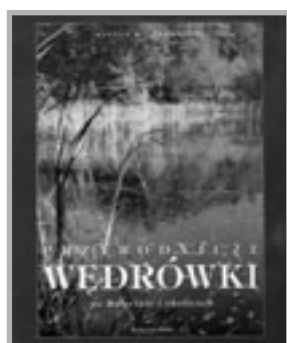


Stefan Wiernowolski Przyrodnicze wędrówki po Sulęcinie i okolicach

Sulęcino 2006, Wydawca: Urząd Miejski w Sulęcinie

Tekst i fotografie Stefan Wiernowolski, w książce wykorzystano legendy z książki Rosemarie Pankow – „Legends and historie Ziemi Torzymskiej i okolic”.

Zdjęcia przyrody oraz opisy krajobrazów i legend ułożono w formie trzech tras turystycznych: Szlakiem joannitów, Szlakiem dzikich gęsi i Szlakiem napoleońskim.



Władysław Wróblewski

Klucz do Środka Świata – opowieści o pewnym domu; Der Schlüssel zum Mittelpunkt der Welt – Erzählungen über ein wohl bekanntes Haus

Nowiny Wielkie 2006, wydawca: Przedszkole Gminne „Na Środku Świata” w Nowinach Wielkich

Książka dwujęzyczna: po polsku i po niemiecku. Dzieje budynku, w którym mieści się przedszkole (przed wojną dom wyznawców odłamu luteranizmu – hernhuttów). Także o inicjatywach przedszkola, kontaktach polsko-niemieckich, interesujących wyjazdach, np. do Brukseli. Forma – wypowiedzi osób w różnych okresach związanych z przedszkolem. Projekt graficzny – Magda Ćwiertnia, liczne zdjęcia, format A-4 pomniejszony, s. 196.



Zbigniew Czarnuch Witnicki Park Drogowskazów

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Witnicy, ilustracje: Robert Jurga, format A-5, s. 70

Przewodnik po plenerowym Parku Drogowskazów z omówieniem każdego z eksponatów. Rozdziały: Narodziny pomysłu i jego urzeczywistnienie,

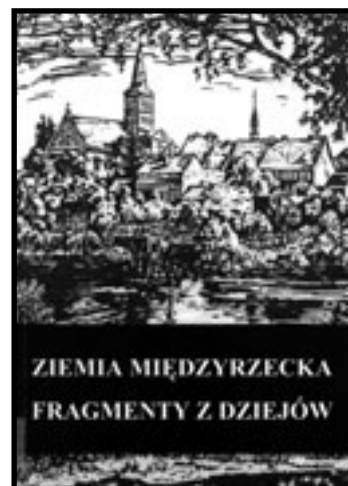


„Przestrzeń słupów milowych cywilizacji”, „Przestrzeń refleksji”, „Przestrzeń kultury drogi”, „Przestrzeń fantazji”, „Pomyśly czekające na sponsorów”. Na podstawie przedmiotów życia codziennego zaprezentowana została nie tylko kultura drogi, ale marzenia i myśli ludzi związane z przemieszczaniem się. Książka zachęca do odwiedzenia witnickiego Parku.

Ziemia Międzyrzecka - Fragmenty z dziejów.

Materiały z IV sesji historycznej zorganizowanej przez Muzeum w Międzyrzecku 26 maja 2006 r. Redakcja Bogusław Mykietów i Marceli Tureczek, wydawca Księgarnia Akademicka w Zielonej Górze, format A-4, s. 190.

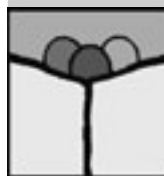
Zbiór prac, na ogół przyczynkarskich, dotyczących różnych aspektów przeszłości miasta i okolic. Oto wybrane szkice: Zbigniew Czarnuch – „Z dziejów włókiennictwa na Ziemi Lubuskiej jako części transgranicznej sfery produkcji i handlu suknom od średniowiecza do epoki manufaktur”; Marceli Tureczek – „Kilka spostrzeżeń w dyskusji nad najstarszym kościołem parafialnym lokacyjnego Międzyrzecka”, Andrzej Kirmiel – „Rodzina Tietz z Międzychodu – twórcy domów towarowych w Niemczech”, Stanisław Stefańczyk – „Elektryfikacja parafii Sokola Dąbrowa na początku XX wieku”, Janusz Opaska – „Lata dwudzieste, lata trzydzieste... Funkcjonalizm w architekturze sakralnej okolic Międzyrzecka”.



Książki w sieci

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna uruchomiła w kwietniu elektroniczny katalog. Jest w nim pełna baza danych o książkach z biblioteki głównej, zbiorów naukowych i specjalnych oraz z filii, ale tylko wydane po 2000 r. Inne tytuły są sukcesywnie uzupełniane. Książek należy szukać pod internetowym adresem www.wimbp.gorzow.pl w zakładce katalog on line. Książkę można znaleźć podając nazwisko autora, tytuł albo hasło tematyczne. Wpisując jeden z tych elementów otrzymujemy informację, w której bibliotece znajduje się ta książka oraz czy jest dostępna do wypożyczenia.

PEGAZ LUBUSKI. Czasopismo Literackie pod auspicjami WiMBP i ZLP. Red. nac. Ireneusz K. Szmidt, z-ca red. nac. Beata P. Klary, sekretarz redakcji: Danuta Zielińska, współpraca: Grażyna Kostkiewicz, Krystyna Kamińska, Wydawca: WAG „Arsenal”, ul. Matejki 82/3, 66-400 Gorzów Wlkp., tel./fax 095 7220 958, 0 501 520 227, e-mail: wag.arsenal@wp.pl, Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna, ul. Sikorskiego 107, tel. 095 727 70 70, 095 727 80 40 fax 095 727 70 75, skład komputerowy Paweł Marchwiński 0 511 997 611.



Zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego „Promocja czytelnictwa” ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

Teresa Rozpłochowska-Świtała

HIMERYKI

Przez furtkę znaczoną krzyżami
Uciekli przed długami
Na mlecznej drodze dopiero
Mogli wyrzucić zera.
Jedynce tyjącej latami

*

Gdy Józek przekraczał granicę
Marzeń miał całą walizę
Ktoś ją ukradł po drodze
Spał pod sklepem w kartonie
Dobrobyt oglądał przez szybę

*

Pana Kiwadełko z ósmego
Trudno spotkać trzeźwego
Nikt nie wie jak się nazywa.
Pasuje do niego ksywa.
Wykiwał już niejednego

*

Pan Jasio z oficyny
Lubił młode dziewczyny
Każdego pierwszego
Przychodziły do niego
Dokładnie portfel czyściły

*

Wincenty w okularach
Tysiąc myśli miał naraz
Gdy one się rozmnażały
On pisał dyrdymały
W zamyślenia oparach

Krzysztof Ciesielski

* * *

Kiedy życie boleśnie nieraz
dało mi w kości
nie prosiłem o radę nikogo.
Każdy most na mej drodze
pozostawał w całości.
Dłoń podałem kompanom i wrogom.

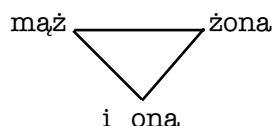
Ślepy los bez pardonu
oznaczoną grał kartą,
gdy w podróżach tygodnie mijały.
Silnik stukał miarowo
rytm panewką, wydartą.
Cztery tłoki melodię mi grały.

Sen błagałem o litość, noc
o szybki poranek.
Szybkościomierz wciąż
groził mi srodze.
Siostrą była benzyna,
bratem zaś... kawy dzbanek.
Z nimi rymy zbierałem po drodze.

Władysław Łazuka

FRASZKI

Trójkąt klasyczny



Krasomówca wikliniarz

Jak go czasem poniesie
wyplata nonsensy i brednie

Poszukujący

On kwaśny ona słodka
wciąż poszukują złotego środka

O jednym

Tak się w barze tym zasiedział
że nad ranem nic nie wiedział.

O rysowniku

Rysował damsko – męskie obrazki
bo śniły mu się nocne igraszki.

Skutek

Gość był stateczny, młódka szalona
często robiła go w balona

Hydraulik

Tu przetyka, tam przetyka
taki fach hydraulika.

Myśliciel

Myślał, że ją ma na oku
a ona miała na boku.

Dokładny

Kropelka po kropelce
aż zobaczył dno w butelce.

Przed sklepem

W drzwiach sklepu
Echo wywieszka:
Zaraz wracam.
Kiedy...???

O jednej

Była frywolna
w stylu dowolna

Ferdynand Głodzik

Głosuję na siebie

Głosuj na posła, senatora,
znów polemiki, ostre starcia;
Ciągłe się mówi o wyborach;
Ja nie udzielię im poparcia.

Znów moim kosztem chcą się tuczyć,
i nie dotrzymać później słowa.
Najwyższa pora ich oduczyć.
Muszę na siebie zagłosować.

To ugruntuje mi pozycję.
Może namówię też sąsiada,
Sam sobie stworzę koalicję
i sam ze sobą się dogadam.

Nie dam się więcej wykorzystać,
rywali zwalę wnet na ziemię;
że taki ze mnie egoista?
a inni lepsi są ode mnie?!

Jeżeli poprą mnie życzliwi,
odstawię widły i siekiere;
wejdę do rządu się wyżywić
i mogę być wicepremierem.

Zoo safari

Chciałbym zwierzęcy poznać świat,
Wtopić się w jego atmosferę,
w Zoo bez klatek i bez krat,
Które się zwiedza Land Roverem.

Ludzi od zwierząt egzotycznych
Oddziela szyba samochodu;
Tak jak szklanego gładź ekranu,
dzieli wybrańców od narodu.

Chociaż się różnią między sobą,
Nie widać sprzeczek naokoło
I nie potrzeba też rozstrzygać
Po której stronie krat jest zoo.

Nieważna rasa, ni gatunek,
Kraj pochodzenia ani nacja,
Tu przy korycie, na wybiegu
Kwitnie zwierzęca demokracja.

Tu bawół śmieje się do gada,
Choć różne dziela ich tradycje,
A jednak żyją w wielkich stadach
I tworzą zgodne koalicje.

Tu nic nie dzieje się na niby,
Nic nie jest zmyłką ni atrapa,
Gdy zbliża jezor do twej szyby
Pocziwy zwierzak z ludzką papą.